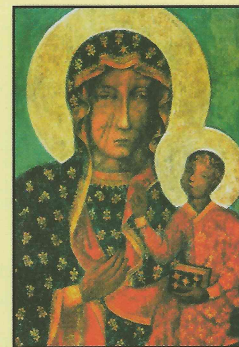


Ostoja

Parafia Najświętszej Marii Panny Królowej Polski
w Rzepienniku Suchym
wiosna 2008



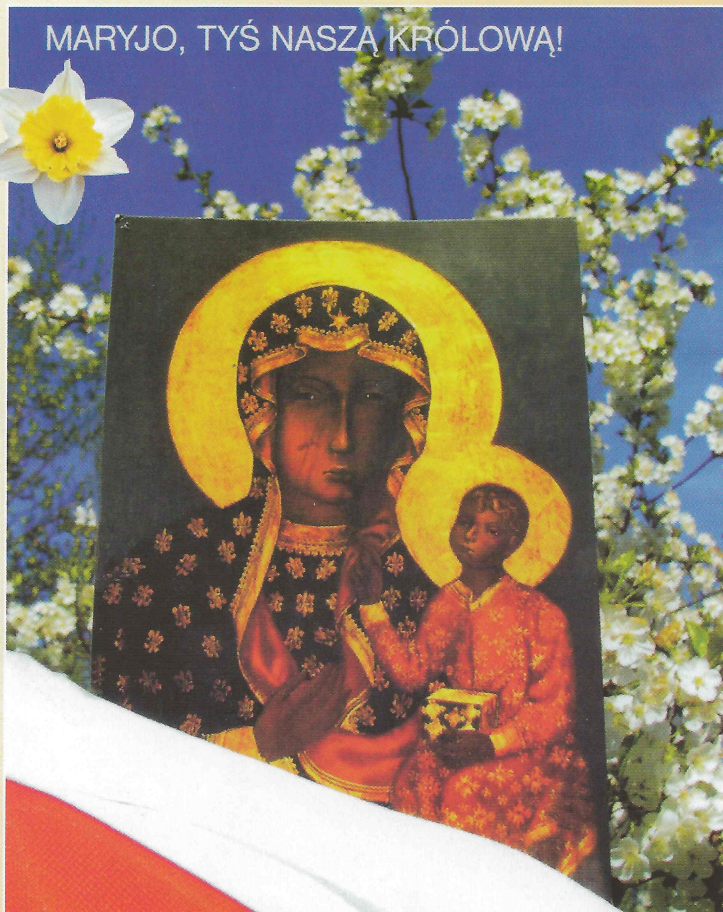
**Królowo kwiatów
kwitnących w maju,
na łąkach jasnych
i w ciemnym gaju –
Pani róż polnych
i bladych dzwoneków,
co własną dłońią
strzeżesz skowronków,
(...)**

**Bądź pozdrowiona
przez słodkie wonie
kwiatów, schylonych
w kornym pokłonie.**

Ewa Szelburg-Zarembina



MARYJO, TYŚ NASZA KRÓLOWA!



Dzień 3 maja jest naszym świętem kościelnym, narodowym i państwowym zarazem. Jest dniem, w którym w szczególny sposób oddajemy cześć Maryi, Królowej Polski i patronki naszej parafii.

Przyszedł znowu najpiękniejszy miesiąc w roku – maj. Miesiąc, w którym w szczególny sposób oddajemy cześć naszej Matce i Królowej, MARYI. Tak, jak czynili to nasi Ojcowie, tak i my dzisiaj biegniemy na spotkanie z Maryją w Litani Loretanńskiej śpiewanej w kościołach, przy kapliczkach przydrożnych, w domach i we wszystkich wspólnotach.

W naszej świątyni parafialnej będziemy śpiewać Litanie do Najświętszej Maryi Panny każdego dnia po Mszy świętej o godzinie 18.00. Chciejmy łączyć nasze modlitwy Maryjne z Eucharystią.

Rzepienniczanie



Jadwiga i Piotr Rybowie
(Mgr Jadwiga Ryba - dyrektor
Gimnazjum w Rzepienniku Biskupim)



Eugeniusz Niemiec – naczelnik OSP
Zbigniew A. Bajorek – prezes OSP
Stanisława Kleszyk – sołtys

3 maja – święto Najświętszej Marii Panny Królowej Polski – patronki naszej parafii

Matka Boża Królowa Polski



Matka Boża
Królowa Świata
Rożnowice ok.
XVIII w.

Tytuł Matki Bożej Królowej jako Królowej Narodu Polskiego sięga drugiej połowy XIV wieku: Grzegorz z Sambora nazywa Maryję Królową Polski i Polaków. Teologiczne uzasadnienie tytułu „Królowej” pojawił się w XVII wieku po zwycięstwie odniesionym nad Szwedami i cudownej obronie Jasnej Góry, które przypisywano wstawiennictwu Maryi. Wyrazicielem tego przekonania Polaków stał się król Jan Kazimierz, który 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej obrał Maryję za królową swoich państw, a Królestwo Polskie polecił Jej szczególnej obronie. Niemniej kult Matki Bożej sięga daleko wstecz.

Naród polski od wieków wyjątkowo czcił Maryję jako swoją Matkę i Królową. Lud polski na Gromniczną święcił świece. Święto Zwiastowania nazwał Matką Bożą Wiosenną; Mat-

kę Bożą Wniebowziętą nazwał Zielną, bo wtedy niósł do poświęcenia dożynkowe wieńce zieleń; siewy rozpoczynał z Matką Bożą Siewną (Narodzenie Matki Bożej).

W 1921 roku Stolica Święta wyraziła zgodę na włączenie do litanii wezwanie Królowo Polski módl się za nami. Papież Pius XI rozszerzył święto na całą Polskę w 1924 r. Stolicą duchową i Maryjną stała się Jasna Góra. W 1945 roku Prymas Polski odnowił Śluby Kazimierzowskie. Papież Jan XXIII ogłosił NMP Królową Polski główną Patronką kraju. Z rozbudowanym po II wojnie światowej kultem Matki Bożej Królowej Polski rozwinęła się praktyka Apelu Jasnogórskiego.

Na terenie Polski znajduje się kilkadziesiąt dużych sanktuariów maryjnych. Bardzo często Maryi poświęcano utwory religijne. Jako pierwszy utwór w języku polskim podaje się hymn Bogarodzica. Największym i szczytowym arcydziełem rzeźby poświęconej Maryi jest ołtarz Wita Stwosza w Krakowie. W samej diecezji tarnowskiej 168 parafii jest pod wezwaniem Matki Bożej w różnych tytułach, w tym nasza pod tytułem Matki Bożej Królowej Polski.

Nic więc dziwnego, że miesiąc maj – poświęcony Matce Bożej – zamienia się w Polsce w jedną wielką świątynię i cały naród czci Maryję w kościołach, kapliczkach przydrożnych, w rodzinach i śpiewa: „Idźmy, tulmy się jak dziatki, do serca Maryi Matki”.

Człowiek dobry pozostawia po sobie dobro

Dziękczynienie za 50 lat kapłaństwa

Jezusowi Chrystusowi przez Maryję chwala i dzięki za 50 lat kapłaństwa.

Ks. Franciszek Malarz 29 czerwca będzie obchodził 50. rocznicę święceń kapłańskich.

Ks. Jubilat pochodzi z Zawadki parafia Podłopień koło Tymbarku; tam się urodził i spędził dzieciństwo. Po ukończeniu nauki w szkole średniej studiował w Seminarium Duchownym w Tarnowie i z rąk ks. bpa Karola Pękali przyjął święcenia kapłańskie. Na prymicyjnym obrazku umieścił prośbę: *Mistrzu mój Chryste. Idę za Tobą, któryś jest: Droga, Prawda i Życiem.* Tej sentencji pozostał wierny do dzisiaj.

Jego pierwszą placówką duszpasterską była parafia w Rożnowicach [1958 – 1962], skąd został przeniesiony do Rzepiennika Biskupiego [1962 – 1963]. Na początku 1963 roku został przeniesiony do Glinika k/ Gorlic, gdzie pracował 9 lat. W tych parafiach był wikariuszem – katechetą. W 1972 roku został mianowany proboszczem w Wysowej i na tym stanowisku pozostał do 2005 roku, czyli przez 33 lata.

Bogata jest działalność Księdza Jubilata. Podczas duszpasterzowania w Wysowej, w parafii, która jest najbardziej podzielona w diecezji tarnowskiej pod względem wyznaniowym, był egzaminatorem diecezjalnym z nauki religii i wizytatorem dekanalnym. Powierzono mu funkcję wicedziekana dekanatu Gorlice Południe. W Wysowej wybudował plebanię i kościół zdrojowy pw. Przemienienia

Pańskiego, kaplicę cmentarną, dzwonnice, pomnik Jana Pawła II. Powiększył i ogrodził cmentarz, wybudował bazę noclegową dla rodzin katolickich. W Hańczowej wybudował kościół pw. Dobrego Pasterza, salę katechetyczną, dzwonnice, wykonał chodniki przy kościele. Z jego inicjatywy zbudowano nowe kapliczki. Jest autorem modlitewnego przewodnika „Przychodzę do źródeł by wypocząć Panie”; według ks. Franciszka człowiek potrzebuje ciszy, świeżego powietrza, zdrowej wody, również czystego sumienia także w kurorcie zwanym Wysowa. W „Tygodniku Powszechnym” (1999 r.) przeczytaliśmy o księdzu Malarzu: „Każdy, kto spojrzy na 25 –letni dorobek materialny, gdyż duchowy jest bardzo trudno ocenić, z podziwem patrzy na jego twórcę. Trzeba wielu wyrzeczeń, szalonej energii, aby uruchomić zespoły ludzkie do wspólnej pracy, wskazać im cel nadrzędny i pracować z nimi na co dzień.” Ks. Franciszek nie bez dumy mówi, że jego sukcesem duchowym było zbudowanie mostu zaufania, bowiem w wysowskiej parafii ludzie mimo różnych wyznań zwracają się do siebie, a nie od siebie.

Obecnie, jako rezydent, ks. kan. Franciszek Malarz przebywa w parafii Osobnica k/ Jasła.

Od pierwszych chwil pobytu zarówno w Rożnowicach a później w Rzepienniku Biskupim, dał się poznać jako człowiek niezwyklej skromności, życzliwości i pracowitości. Dzień po dniu dawał siebie, swoją wiedzę, siły i czas, swoje kapłaństwo w posługiwaniu ludziom. Takim zapamiętali go ówcześni proboszczowie i parafianie. Takim pozostał do dzisiaj. I do dzisiaj, przy każdej okazji, powtarza, że najpiękniejszym wydarzeniem w jego życiu było przyjęcie święceń kapłańskich, bo spełniły się jego zamiary i pragnienia; mógł głosić Słowo Boże.

Modlitwą obejmuję wszystkich, wśród których wzrastałem i posługę kapłańską pełniłem – napisał na jubileuszowym obrazku. Ks. Franciszek przeprowadził w 2007 roku w naszej parafii Misje święte, a w marcu br. ich renowację. **3. maja** w święto NMP Królowej Polski – patronki naszej parafii – będzie głównym koncelebrantem sumy odpustowej. Podczas Mszy świętej będziemy dziękować Panu Bogu za 50 lat pięknego kapłaństwa i za to, że mogliśmy się spotykać z księdzem Jubilatem.

* * *

Z okazji Jubileuszu pragniemy Ci życzyć Księżu Franciszku błogosławionych dni, które dla Ciebie przewidział Pan; zdążaj w radości i pokoju ku następnym jubileuszom.

Rada Parafialna

Był taki czas

- wspomnienia ks. Jubilata sprzed półwiecza

29 czerwca 1958 roku w liturgiczne wspomnienie Apostołów Piotra i Pawła – ks. Biskup Karol Pękala udzielił mi w Tarnowie Sakramentu kapłaństwa w grupie 27 neoprezbiterów. Kilka dni później przeżywałem prymicje w rodzinnej parafii Tymbark.

W miesiąc po swoich święceniach zostałem skierowany do parafii w **Rożnowicach**.

Minusy – to brak komunikacji, brak dróg, brak światła.

Plusy – serdecznie przyjął mnie Jubilat **ks. Łukasz Forystek** i wikariusz **ks. Edmund Mruk**, a po nim nastąpiła zmiana – **ks. Tadeusz Rączkowski**.

To byli kapłani z wielkim żarem w sercu, z prawdą na ustach – szczerze otwarci na problemy.

Z wielką sympatią patrzyli i przyjęli młodego księdza parafianie i również mieszkańcy z Rzepiennika Suchego, bo licznie przychodzili do bliższego im kościoła.

Wielkim dla mnie przeżyciem był fakt zaproszenia mnie do wygłoszenia rekolekcji wielkopostnych w Bieczu. Była to inicjatywa ks. dziekana Stanisława Pękali i ks. Szczepana Słowika z Biecza. Można powiedzieć, że owi kapłani pomogli mi stawiać pewne kroki na drodze duszpasterskiej.

Oprócz katechezy w punktach katechetycznych starałem się dotrzeć do młodzieży przez sport: siatkówka i szachy. Starałem się nawiązać kontakt z kierownikami szkół

w Rożnowicach i w Raclawicach. Chodziło o udostępnienie boisk szkolnych. Okazało się, że obaj kierownicy byli pracownikami UB – za rok oficjalnie przeszli do Gorlic – i w pionie inwigilacji księży. Efekt był taki, że w szczególności sposób zaczął się interesować moją osobą Urząd Bezpieczeństwa. Po kilku nieskutecznych próbach zastraszenia skierowano moją sprawę do Kolegium. Kolegium Karno – Administracyjne w Gorlicach nałożyło karę: grzywna 1500 złotych albo sześć miesięcy więzienia. Pierwszą karę zapłacił ks. Forystek.

Pracę katechetyczną prowadziłem w punktach. Jako „recydywista” nieposłuszny władzy komunistycznej, miałem dwa razy proces w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie.

W tym czasie z powiatu gorlickiego był sądzony ksiądz proboszcz z Szymbarku Henryk Bajor. W czasie procesu zemdłał – i bez wyroku ... Ks. Jerzy Bajda, wikariusz z Gorlic a obecnie profesor ATK w Warszawie i ja z Rożnowic. Pragnę wspomnieć, że ten sam skład sędziowski w tej sali, w późniejszym nieco czasie skazał **ks. Władysława Findysza** – proboszcza z Nowego Żmigrodu, wyniesionego na ołtarze w 2005 roku, na pięć lat więzienia. [O ks. Władysławie Findyszu pisała „Ostoja” w numerze jesiennym 2006 r.]

Były to bardzo bolesne wydarzenia w życiu, o których nie podawano informacji pełnej parafianom, by ich nie zastraszać przed konsekwencjami za udostępnianie sal na punkty katechetyczne.

Z kolejnej kary wybawił mnie ksiądz **Stanisław Krzemień**. Uczynił to w sposób sobie wiadomy. Pozostaje z wielkim uznaniem, wdzięcznością i szacunkiem dla mojego drugiego proboszcza, od którego uczyłem się dyscypliny.

Ks. Stanisław Krzemień darzył mnie wielkim zaufaniem. Z radością przyjeżdżałem do punktu katechetycznego w Rzepienniku Suchym. Empatia wyczuwana i serdeczność. W kontekście istniejącej sytuacji, jako recydywista nie mogłem narażać siebie i ludzi. Jedno mi pozostało wspomnienie. Wtedy miałem ludzi za sobą. Byliśmy razem.

Powstała wyjątkowa sytuacja. Dobro Kościoła. Ks. Biskup Jerzy Ablewicz skierował mnie do pracy wśród młodzieży w Gorlicach – Glinik.

W przestrzeni czasowej zawsze zostaje mi w miłej pamięci Rzepiennik Suchy. Ujmuje swoją życzliwość. Odpust i Jubileusz 50 lat kapłaństwa – to tworzy dobrą przestrzeń dla przyjaźni i wdzięczności.

Pragnę wyrazić radość i wdzięczność Bogu, że dane mi jest przynależać do tej wspólnoty – Rodziny Kościoła Bożego.

Wdzięczny księdzu proboszczowi **Józefowi Bubuli**, że mogłem już w innej rzeczywistości nawiązać relacje przez posługę Słowa w głoszonych Misjach Parafialnych i renowacjach Misji.

Życzę: Trwajcie i wytrwajcie w Kościele.

Ks. Franciszek Malars

Z kalendarza liturgicznego

Maj

- 3 – Najświętszej Marii Panny Królowej Polski
- Dzień Konstytucji
- 4 – Wniebowzięcie Pańskie
- Świętego Floriana
- 8 – Świętego Stanisława Patrona Polski, biskupa i męczennika
- 11 – Zesłanie Ducha Świętego [Zielone Świątki]
- 12 – Matki Kościoła
- 13 – Najświętszej Marii Panny Fatimskiej
- 18 – Trójcy Przenajświętszej
- 22 – Boże Ciało**
- 26 – Dzień Matki
- 30 – Najświętszego Serca Jezusowego
- 31 – Niepokalanego Serca Maryi

Na kolanach przed Jezusem Eucharystycznym

Jednym z przejawów czci Pana Jezusa ukrytego w Eucharystii są adoracje Najświętszego Sakramentu. Wiele mamy okazji, aby w nich uczestniczyć. Stale adorujemy Pana Jezusa obecnego wśród nas w Sakramencie Ołtarza w pierwsze niedziele miesiąca. Dajemy w ten sposób żywe świadectwo, iż wierzymy w Jego stałą obecność pośród nas we wszystkich tabernakulach.

Adoracja Najświętszego Sakramentu to pozostawanie na klęczkach przed Chrystusem obecnym w Eucharystii; w adoracji pogłębiamy naszą osobistą i wspólnotową kontemplację Pana Jezusa. Od kilku lat mamy okazję celebrować w naszej parafii całodzienną adorację Najświętszego Sakramentu w dniu **22 maja**; w tym roku przypada w tym dniu Boże Ciało. Zachęcamy i zapraszamy wszystkich do udziału w parafialnej adoracji. Niech ten dzień stanie się parafialnym świętem eucharystycznym.

Porządek adoracji zostanie podany w ogłoszeniach parafialnych.

Na praktyce duszpasterskiej

Od **9 lutego** do 24 marca i od 29 marca do **13 kwietnia** przebywał w naszej parafii na praktyce duszpasterskiej diakon mgr Marek Konieczny. W tym czasie uczestniczył w życiu naszej parafii, współpracował z różnymi grupami parafialnymi, odwiedzał chorych i głosił kazania. Nie ukrywamy, że zdobył naszą sympatię i będzie nam go teraz brakować. Święcenia kapłańskie przyjmie **31 maja**. Zapewnił nas, że jedną z Mszy świętych prymicyjnych odprawi w naszym kościele.

Księdzu Markowi życzymy Bożej pomocy i ludzkiej życzliwości przy ołtarzu, w konfesjonale, na ambonie, podczas odwiedzin chorych i w salach szkolnych – wszędzie, gdzie będzie szafarzem Bożych tajemnic. Życzymy Bożego błogosławieństwa i płynących z niego obfitych darów na każdy dzień kapłańskiego życia.

Z homilii diakona mgr. Marka Koniecznego

W Wielki Czwartek:

„Nie ma Eucharystii bez Kapłaństwa, tak jak nie ma Kapłaństwa bez Eucharystii”. Jan Paweł II w Ecclesia de Eucharystia pisze: „Eucharystia stanowi źródło i szczyt życia Kościoła, tak samo jest (...) w odniesieniu do posługi kapłańskiej. Stąd też wyrażając wdzięczność Jezusowi Chrystusowi, naszemu Panu, (...) Eucharystia «jest główną i centralną racją bytu sakramentu Kapłaństwa, który definitywnie począł się w momencie ustanowienia Eucharystii i wraz z nią». Dzisiaj, w dniu w którym obchodzimy pamiątkę ustanowienia Eucharystii i Kapłaństwa, w sposób szczególny pamiętajmy o wszystkich kapłanach, dzięki którym możemy przystępować do Stołu Pańskiego.”

★ ★ ★

W święto świętego Józefa:



Ks. mgr Marek Konieczny

„Drodzy Bracia i Siostry. Dziś, kiedy wspominamy w liturgii Uroczystość św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, nie będzie nadużyciem, gdy powiem, że Księdza Prałata Józefa Bubulę, tak jak św. Józefa, można nazwać „mężem sprawiedliwym”, który jest oddany służbie Bogu i ludziom. Najlepszym tego przykładem jest ta piękna świątynia, coraz to piękniejsza, przyozdobiana nowymi witrażami; liturgiczna służba ołtarza – tak licznie przybywająca na każdą Eucharystię; Dziewczęca Służba Maryjna, młodzież i wy drodzy bracia i siostry, którzy dobrze żyjecie ze swoim proboszczem, a co mogłem już zaobserwo-

wać, będąc tutaj tak niewiele czasu. Oby tej życzliwości i dobroci kierowanej pod adresem księdza proboszcza nigdy nie zabrakło i było jej coraz więcej. Tego życzę księdzu prałatowi i wam drodzy bracia i siostry. A nigdy tego nie zabraknie, gdy posługę księdza Prałata będziecie wspierać nieustanną modlitwą.”

RADOŚNIE ŻYĆ NA ŚWIECIE -

rozmowa z diakonem mgr. Markiem Koniecznym

Redakcja: Proszę nam powiedzieć coś o sobie i przybliżyć swoją parafię.

Ks. diakon mgr Marek Konieczny: Pochodzę z parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Mieszkam wraz z rodzicami i bratem w centrum miasta. Po skończeniu ośmiu klas w szkole podstawowej poszedłem do liceum ogólnokształcącego. Myśl o byciu księdzem towarzyszyła mi przez lata, ale o pójściu do seminarium zdecydowałem w klasie maturalnej, a dokładnie podczas rekolekcji maturalnych. Wtedy to wiedziałem już że chcę pójść do WSD w Tarnowie. Na drodze mojego powołania Pan Bóg postawił wiele wspaniałych osób, które pomogły mi rozpoznać moje powołanie, jak również czuwały abym pielęgnował je i rozwijał. Za co dziś jestem wdzięczny i polecam ich w modlitwie.

R. Jak się ksiądz czuł w naszej parafii?

Ks. Marek: Dziękuję Bogu w Trójcy jedynemu za to, że mogłem być na praktyce w waszej parafii. Moja radość jest tym większa, że w ołtarzu głównym jest obraz Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, ponieważ wiele zawdzięczam Maryi na mojej drodze do kapłaństwa. Przez ten niewielki czas mojego pobytu w waszej parafii żyłem się z nią i parafianami. Część mojego serca na pewno tu już pozostanie, ponieważ bardzo dużo dobroci spotkało mnie tutaj. Myślami będę powracał często do tych dni, a miejmy nadzieję, że Bóg pozwoli mi jeszcze kiedyś odwiedzić Rzepiennik Suchy. Urzekająca jest Wasza dobroć Drodzy parafianie, dlatego było mi tak dobrze. Dzięki Księdzu Proboszczowi czas tutaj spędzony biegł mi bardzo szybko, przez udział w różnorakich zajęciach w których uczestniczyłem, nawet bym rzekł, że za szybko ta praktyka mi minęła. Wiele się nauczyłem od Księdza Prałata co, jak ufam, że zostanie kapłanem, pomoże mi w duszpasterskiej.

R. Czy praktyka w naszej parafii ubogaciła jakoś patrzenie księdza na kapłaństwo?

Ks. Marek: Parafia z której pochodzę jest bardzo duża, ponieważ liczy 22 500 parafian. Pracuje w niej Ksiądz Proboszcz z dziewięcioma księżmi wikarymi i penitencjarzem.

W dni powszednie codziennie jest odprawianych osiem Mszy Świętych, a w niedzielę dziewięć. Jest dużo pracy, ale ta praca rozkłada się na jedenastu księży. A tutaj jest jeden ksiądz, który prowadzi prężne duszpasterstwo, i tylko w okresie Wielkanocy, od piętnastu lat dostaje diakona do pomocy. No właśnie. Jestem piętnastym diakonem na praktyce w waszej parafii, a pierwszym był mój rodak ks. Józef Uryga. Duszpasterstwo jest rozwinięte bardzo dobrze i widać jego efekty na każdym kroku.

R. Czy przez praktykę, odkrył ksiądz w sobie jakiś szczególny dar duszpasterstwa?

Ks. Marek: Cieszę się, że mogłem spotkać się z grupami: Liturgiczną Służbą Ołtarza, Dziewczęcą Służbą Maryjną, młodzieżą, Caritas, radą parafialną i uczyć się jak takie grupy powinny funkcjonować. Uczyłem też w szkole podstawowej, co pozwoliło mi na lepszy kontakt z dziećmi. Uczyłem też trzy godziny w gimnazjum w Rzepienniku Biskupim, co dało mi porównanie realiów jednej i drugiej szkoły. Cieszę się z tych spotkań, były one dla mnie ubogacające. Wiele się nauczyłem. W nawiązaniu kontaktów z innymi osobami mogłem poznać ich potrzeby i oczekiwania.

R. Co powiedziałby ksiądz młodym ludziom stojącym na progu podejmowania życiowych decyzji?

Ks. Marek: Jeśli chodzi o dzisiejszą młodzież to jest to niemałe wyzwanie. Są oni bardziej wymagający i byle co nie zaspokoii ich potrzeb. Stawiają duszpasterstwu wysoka poprzeczkę. Jest potrzeba nieustannego bycia z nimi i towarzyszenia im w chwilach radosnych i smutnych w ich życiu. A naszą obecność wcześniej czy później na pewno docenią. Muszą też zdawać sobie sprawę, że w księdzu zawsze mogą znaleźć oparcie i pomoc. Chciałbym przekazać młodzieży, powtarzając za Janem Pawłem II: „Nie lękajcie się” kroczyć za Jezusem, który jest Prawdziwą Drogą do Życia. Dążyć wytrwale do swojego celu, który obralście w życiu mając na uwadze słowa Piotra Jerzego Frassatii: „Sam jeden nie dokonasz niczego, ale jeśli Bóg będzie ośrodkiem każdego twojego działania – dojdiesz do celu”.

Z listów do redakcji

Z Chwaliszewa ...

Dziękuję za ciekawą „Ostoję”. Zainteresowała mnie statystyka dotycząca parafii i podsumowanie minionego roku przez księdza Proboszcza. Nie wiedziałam, że p. Świerczek zajmuje się kwiatami w kościele; zapamiętałam szkołę pełną kwiatów i widać, że ta pasja przetrwała do dzisiaj. Z artykułu Z.A. Bajorka zaskoczyła mnie nazwa Ukraina. Nie pamiętam takiego przysiółka w Rzepienniku. Ciekawie opisuje swój pobyt w Szkocji Rafał Cholewa. Też za moich rzepiennickich czasów nie przypominam sobie ucznia o takim nazwisku. Obecna p. dyrektor [szkoły] jest bardzo podobna do Krysi Macior – swojej siostry, którą uczyłam i pamiętam, że była miłym, pilnym dzieckiem. Uczyłam też rodzeństwo Ryczków – dziewczynkę i chłopaka; pamiętam twarze, ale wyleciały imiona. Wrażenie na mnie zrobiła wypowiedź „Podziwiam moją wychowawczynię ...”

Serdecznie pozdrawiam Czytelników „Ostoi”, szczególnie tych, którzy mnie pamiętają.

Bogusława Górka [Środulska]
Chwaliszewu

Od redakcji

P. Bogumiła Górka pracowała w naszej szkole w latach 1964 – 1968

... z Warszawy ...

(...) „Ostoja” ciekawie zredagowana, sporo się o Was dowiedziałam i gratuluję pomysłowi.”

Kazimiera Kijowska
Warszawa

Od redakcji

P. Kazimiera Kijowska, dziennikarka i pisarka, w latach sześćdziesiątych kilkakrotnie przebywała w Rzepienniku Suchym i o nim pisała.

Z ŻYCIA PARAFII – z biegiem dni

W trosce o Kościół

Od 7 do 9 marca br. odbyły się w Centrum Rekolekcyjnym „Arka” w Gródku nad Dunajcem dni skupienia dla członków rad parafialnych. Z naszej parafii uczestniczyły panie: **Małgorzata Drożdż i Wanda Kusiakowa**.

- Bycie w radzie parafialnej trzeba odczytywać jako służbę całej wspólnoty Kościoła – mówił prowadzący dni skupienia ks. Tadeusz Śmierciak. Służba to współpraca z proboszczem, szczerść, stawanie w prawdzie, ale i kreatywność. Wprawdzie rada nie decyduje, ale ma bardzo ważny głos doradcy. Ks. Śmierciak, który jest proboszczem parafii Limanowa - Sowliny, twierdzi, że ważne jest, by proboszcz umiał słuchać rady, a ta, w klimacie wzajemnego zaufania, wykazywała się autentyczną troską o Kościół lokalny.

- W ciągu trzech dni – wspomina p. **Wanda Kusiak** – w bardzo przyjaznej atmosferze uczestniczyliśmy w kilku konferencjach, dyskusjach i spotykaliśmy się na wspólnej modlitwie. Dyskutowaliśmy nad rolą rad duszpasterskich w pozyskiwaniu dusz dla Kościoła.

RENOWACJA MISJI ŚWIĘTYCH

Rok temu, w dniach **23 – 30 marca**, uczestniczyliśmy w tygodniowych Misjach świętych przeprowadzonych przez ks. kan. **Franciszka Malarza**. Ponownie spotkaliśmy się z naszym misjonarzem w dniach **1 – 5 marca** br. by odpowiedzieć sobie na pytanie: jak w ciągu roku realizowaliśmy nasze postanowienia. Podczas konferencji zastanawialiśmy się nad tym, co dla nas oznacza bycie uczniem Chrystusa, jak żyć, by u kresu swych dni powtórzyć za św. Pawłem: W dobrych zawodach wystąpiliśmy, bieg ukończyliśmy, wiarę ustrzeżliśmy...

Zawsze bądźmy przygotowani na spotkanie z Panem w wieczności. Każdego dnia musimy podejmować trud uczciwego życia, trwać w stanie łaski uświęcającej i zawsze być przygotowanym na śmierć. - Żyj godnie, żyj gorliwie, byś żył na wieki w niebie – mówił misjonarz. Nie jesteś robotnikiem, nie jesteś wrakiem, nie jesteś skazany tylko na konsumpcję dóbr materialnych. Jesteś stworzony przez Boga ... Musisz być z Bogiem ...

JEŻELI CHCESZ MNIE NAŚLADOWAĆ ...

Nasi przodkowie już wiele stuleci temu starali się stworzyć taki rodzaj nabożeństwa, które pozwoliłoby im szczególnie głęboko przeżywać Mękę Zbawiciela. Tak powstała Droga Krzyżowa.

Rzepiennicka Droga Krzyżowa do krzyża misyjnego wpisuje się w rytm corocznych parafialnych rekolekcji wielkopostnych. Po raz pierwszy przed rokiem, w czasie trwania Misji parafialnych, wyruszyliśmy z krzyżem na jedno z najwyższych wzgórz. Odtąd nad naszą wsią góruje krzyż. W tym roku po raz drugi rozważaliśmy Mękę Pańską idąc do krzyża misyjnego drogami Rzepiennika. Za krzyżem szła służba liturgiczna, młodzież i ludzie starsi, a także liczne grono osób spoza parafii. Motywem przewodnim modlitewnych rozważań i komentarzy do poszczególnych stacji było hasło: Naśladować Chrystusa; – w odniesieniu do nas samych, do naszej parafii i zagubionego człowieka.

„Trzeci upadek Pana Jezusa. Ten trzeci upadek najboleśniejszy, trwał najdłużej. Nie wystarczyła już pomoc Szymona. Inni nie kwapili się, by podźwignąć Jezusa. W parafii jest podobnie. Jezus leży w chorych, cierpiących, w starcach, osamotnionych, w kalekach. Pomoc rodziny już nie wystarcza. Nieraz nie ma nikogo bliskiego. Sąsiedzi nie odwiedzają, nikt już nie pamięta, nie dźwiga na ciele i na duchu. Przyjdą dopiero na pogrzeb. Dopiero dzwon żałobny przypomni, że taki człowiek żył i cierpiał w parafii. Przypomnijmy sobie słowa Chrystusa: Byłem chory... byłem głodny..., byłem nagi..., a odwiedziliście Mnie, ... a nakarmiliście Mnie ..., a pocieszyliście Mnie ...”

Modlitewnej zadumie i rozważanemu słowu towarzyszyły wielkopostne pieśni. Tuż przed misyjnym krzyżem Damian mówił: „ Nie idziemy do Boga samotnie, indywidualnie. Idziemy razem, w jednej, zespolonej wierze i miłością rodzinie parafialnej. Chcemy się wspierać wzajemną modlitwą, miłością, dobrocią, przykładem. Umarłych na duszy braci chcemy budzić do nowego życia łaski gorliwością apostołską, mocami Zmartwychwstałego Pana... „Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie.” Wierzę, Panie, ale przymnóż wiary mojej.”

Te wzruszające słowa wypowiadał młody człowiek i słuchało je w skupieniu wielu jego rówieśników. To oni są nadzieją naszego Kościoła. I cieszyliśmy się, że byli razem z nami.

Zmrok otulił Rzepiennik a misyjny krzyż oświetliły światła zniczy i pochodni. Śpiew pieśni towarzyszył naszej adoracji krzyża.

Dla wielu z nas ta Droga Krzyżowa była bardzo osobistym przygotowaniem do przeżywania Triduum Paschalnego.

dut

Niedziela Palmowa



Niedziela Palmowa 2008.

Fot. Anna Bugno

Wysmukłe sylwetki palm wielkanocnych ozdobiły wnętrza naszego kościoła podczas uroczystości Niedzieli Palmowej. Było ich wiele, bardzo dużo, przyniesionych przez dzieci i dorosłych; wysokie, kilkumetrowe, sięgające niemal sklepienia i malutkie, takie zapamiętane z dzieciństwa,

a wszystkie ozdobione kolorowymi kwiatami z bibuły i wstążkami; a wszystkie świadectwem ciągłości tradycji i szacunku. Podziwialiśmy wielką cierpliwość i niemałą sztukę, aby stworzyć palmę wielkanocną. Jak co roku Gminny Ośrodek Kultury i ksiądz Proboszcz symbolicznymi nagrodami wyróżnili te najpiękniejsze. A wyróżnić trzeba by wszystkie...

Podczas liturgii opisu Męki Pańskiej czytali, oprócz księdza Proboszcza, lektorzy – ojcowie: **Stanisław Bąk i Piotr Ryba** (suma) oraz **Andrzej Marszałek i Bogdan Cieśla** (msza poranna).

ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODYCH

W diecezjalnych obchodach XXIII Światowego Dnia Młodzieży w Tarnowie w dniu **16 marca** wzięło udział około dwóch tysięcy młodych ludzi. Przybyli ze wszystkich parafii diecezji tarnowskiej. Wśród uczestników była pięcioosobowa delegacja młodzieży z naszej parafii: Anżelika Bajorek, Łukasz Bartusik, Agnieszka Firszt, Damian Firszt, Łukasz Słowik oraz diakon Marek Konieczny.

Uczestnicy spotkania przeszli z kościoła pw. Dobrego Pasterza ulicami Tarnowa w Drodze Krzyżowej, a następnie wzięli udział we Mszy świętej w katedrze tarnowskiej celebrowanej przez kilkudziesięciu kapłanów pod przewodnictwem bp. Wiktora Skworca. W homilii Ks. bp Wiesław Lechowicz porównywał życie ludzkie do Drogi Krzyżowej; każda droga ma swój początek i koniec i dlatego zadaniem człowieka jest wzrost, nie tylko fizyczny i intelektualny, ale i duchowy. „Chcesz być szczęśliwy, chcesz wygrać życie, postępuj drogą wierności Chrystusowi” – apelował do młodych ksiądz biskup.

Po Mszy świętej spotkaliśmy się na rynku. Razem z mieszkańcami miasta zjedliśmy przedświąteczny żurek a następnie uczestniczyliśmy w koncercie i spotkaniu ewangelizacyjnym.

Damian Firszt

WIELKI TYDZIEŃ W NASZEJ PARAFII

Wielki Tydzień zawsze jest najważniejszy w całym roku kościelnym. Jest tak dlatego, że w tym czasie w znakach liturgicznych przeżywamy najważniejsze tajemnice naszej wiary. Te przeżycia przybliżają nas do misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa, naszego Zbawiciela.

W duchu wdzięczności za to, co uczynił dla nas Jezus Chrystus, rozpoczęliśmy Wielki Tydzień obchodem Niedzieli Palmowej.

W Wielki Czwartek wspominaliśmy ustanowienie sakramentu Najświętszej Eucharystii i sakramentu kapłaństwa.

W Wielki Piątek towarzyszyliśmy Jezusowi w godzinach bolesnej męki; wraz z Maryją, świętym Janem i innymi uczniami staliśmy pod Jego krzyżem, by w końcu umęczone Ciało Zbawiciela złożyć w grobie. Opis Męki Pańskiej śpiewali: diakon Marek Konieczny oraz Łukasz Bartusik i Marcin Cholewa (przybyły na święta ze Szkocji). Wielki Piątek to w Kościele katolickim dzień żałoby. Cała liturgia jest pamiętką męki i śmierci Chrystusa na krzyżu. Przy grobie czuwaliliśmy aż do Niedzieli Wielkanocnej.

Wielka Sobota była najpierw dniem oczekiwania, a potem w nocy rozległo się radosne Alleluja – Jezus Chrystus wstał żywy z grobu. Przed południem przynosiliśmy do kościoła kosze z pokarmem, by je poświęcić. Zabieraliśmy wodę święconą; w Wielki Poniedziałek poświęciliśmy nią nasze pola i zagrody.

Przez te dni zbieraliśmy się na modlitwie przy ciemnicy i Grobie Pańskim. Od dwudziestu sześciu lat, czyli od powstania parafii, ciemnicę i Grób Pański przygotowały rodziny Bugnów i Kiełtyków; jak co roku przemawiały do nas swoim pięknem i skłaniały do refleksji. Do głębszego przeżywania Misterium Paschalnego przyczynili się także strażacy z miejscowej OSP, którzy trzymali wartę honorową przy Grobie Pańskim. Liturgia Wigilii Paschalnej w Świętą Noc już po raz drugi rozpoczęła się o godzinie 20 –tej i zakończyła nocną procesją rezurekcyjną, przez którą, przy wtórze dzwonów, obwieściliśmy światu, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał.

*Tego słuchaliśmy w Niedzielę Wielkanocną
23 III 2008 r.*

Chrystus zmartwychwstał jest

„Chrystus zmartwychwstał jest” – ta staropolska pieśń doskonale odzwierciedla sens dzisiejszej uroczystości. Chrystus zmartwychwstał dwa tysiące lat temu, ale On JEST zmartwychwstały. Tu i teraz. On jest Bogiem żywym.

Drodzy Bracia i Siostry. Wszechmoc Boża objawiła się w całej pełni w zmartwychwstaniu. Na nic by się zdała nasza wiara, gdybyśmy wierzyli tylko w Chrystusa ukrzyżowanego, gdyby nie było dalszego ciągu, który staje się esencją wiary chrześcijańskiej. Chrystus zmartwychwstały daje życie. Jak pisze św. Paweł: „Gdy ukaże się; Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale” (Kol 3, 4). Mówi o tym także św. Piotr – gdy w domu centuriona w Cezarei zapewnia: „Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, w Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów” (Dz 10, 43).

Niedziela jest zawsze obrazem światła: każda niedziela, ale ta w sposób szczególny. Św. Jan w prologu do swojej Ewangelii napisał: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1, 9).

Światło jest potrzebne do życia. Każdy organizm do życia potrzebuje światła. W przeciwnym razie umiera. Tak też jest i z człowiekiem. Potrzebujemy światła: zarówno tego fizycznego, jak i duchowego. Bez słońca nie ma życia fizycznego. A światłem dla duszy jest Jezus. Każdy człowiek potrzebuje Go do życia. Człowiek, który wierzy – Ignie do światła, nie chowa się przed tym światłem. Nikt rozsądny nie ucieka w ciemność, bo tam nie ma życia.

Jezus jest światłością. W tym świetle jest moc życia. Trzeba patrzeć na to światło, a nie odgradzać się od Niego, nie zastępować go innymi rzeczami, które mogłyby przesłonić nam to, co jest najważniejsze.

Bóg pozwala nam zbliżać się do tej światłości, doświadczać jej, czerpać z niej życie. Czym jest dla nas ta światłość? Przypatrzmy się ewangelicznym opisom historii zmartwychwstania. Najpierw obrazek Marii Magdaleny. Wiemy, jaka była historia jej życia i jak poznała ogrom Bożej miłości. Widzimy, jak bardzo ukochała Jezusa, zwłaszcza w scenie pod krzyżem, kiedy wraz z Matką Jezusa i św. Janem wytrwała do końca. I ona też – gdy było jeszcze ciemno – poszła do grobu. Zanim udali się tam uczniowie. Ona pragnęła Go jeszcze raz zobaczyć. Ale poznała Go dopiero wtedy, gdy wezwał ją po imieniu.

Uczniowie również – jak zauważa św. Jan – nie rozumieli tego, co się wydarzyło. Pobiegli do grobu – czy zaniepokojeni, czy zaciekawieni, ale na pewno spragnieni wieści o Chrystusie. Umiłowany uczeń Jan, kiedy przybył do grobu, nie wszedł do środka. Jedynie nachylił się i ujrzał leżące płótno. Dopiero kiedy Piotr zdobył się na odwagę i wszedł,

Jan za nim podążył. I wtedy uwierzyli, że to, co zapowiadał Jezus, dokonało się.

Zastanówmy się, która postawa jest nam najbliższa? Czy pełna miłości i tęsknoty za Bogiem postawa Marii Magdaleny? Czy może postawa św. Jana – postawa gotowości i otwartości, pragnienia doświadczenia prawdy o Chrystusie, której jednak towarzyszy niepewność? Czy postawa św. Piotra, też pełna gotowości i otwartości na przyjęcie pełni Bożej Prawdy, której towarzyszy zdeterminowane działanie? Panie, ja muszę to wiedzieć, ja muszę tego doświadczyć. Dlatego natychmiast wchodzi do grobu.

I Chrystus każdemu z nich udziela pełni swojej łaski. Zarówno Jan, jak i Piotr ujrzeli i uwierzyli (por. J 20,8). Chrystus, prawdziwa, jedyna światłość nie pozwala, żebyśmy chodzili w ciemnościach. Jeśli Go poszukujemy, zawsze odpowiada nam na nasze pragnienia. Pozwala się znaleźć. Pozwala uwierzyć. Daje nam doświadczyć siebie. Wypełnia nasze serca radością i pokojem. Daje nam, jak apostołom przy grobie — zrozumienie sensu życia, śmierci i zmartwychwstania.

(...)

Trafne do rozważania w tym dniu wydają się być słowa św. Augustyna: „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu. To właśnie Bóg w swojej wszechmocy i w swojej miłości może w pełni zaspokoić wszystkie ludzkie pragnienia i tęsknoty.

Św. Paweł przypomina: „Szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga” (Kol 3, 1). Czyją postawę przyjmę? Marii Magdaleny, Jana, Piotra... Na każdą z nich Pan Bóg mi odpowie. Chrystus wie, że jesteśmy ludźmi, którzy opierają się na zmysłach, na doświadczeniu, wie, że potrzebujemy usłyszeć Jego głos, jak Maria Magdalena, i zobaczyć, jak apostołowie, żeby uwierzyć. Zatem chcemy skierować naszą uwagę na prawdziwą, jedyną światłość, dajmy się jej prowadzić pośród świata mroku, który jest naszym udziałem.

Bóg w Chrystusie zmartwychwstałym objawił swoją wszechmoc, potęgę życia nad rozpaczą śmierci. Śpiewajmy Mu pieśń dziękczynną i wołajmy za Psalmistą: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy. O Panie, Ty nas wybaw, pomyślność daj nam, o Panie” (Ps 118, 24-25).

Wszyscy pragniemy pomyślności. Chcemy być szczęśliwi, chcemy przeżywać prawdę i piękno, żyć trwałą miłością. Chrystus zmartwychwstały zaprasza nas do uczty miłości – „skosztujmy i zobaczymy, jak dobry jest Pan” (Ps 34,9). Chcemy zobaczyć w naszym życiu znaki i cuda obecności Chrystusa zmartwychwstałego. Uwierźmy w Jego moc. Nie budujmy swojego życia bez kamienia węgielnego, którym jest Chrystus.

Oto niedziela triumfu Boga; Jego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią. Czy jesteśmy gotowi wyznać za Psalmistą: „Jesteś moim Bogiem, podziękować chcę Tobie. Boże mój, wielbić pragnę Ciebie” (Ps 118,28)? Amen.

diakon mgr Marek Konieczny

NOWI MINISTRANCI...

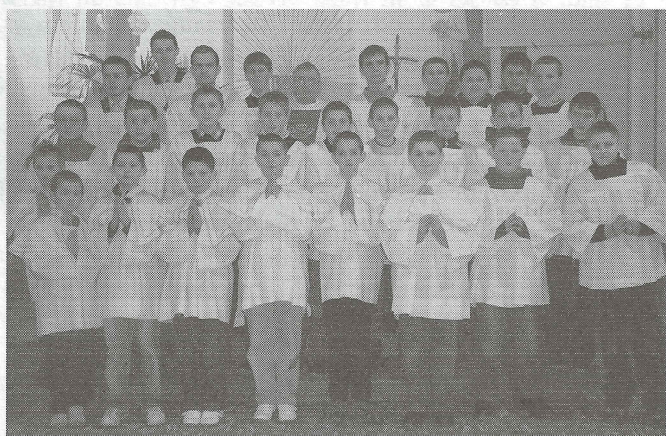
„Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie” – tymi słowami Jezus dał nam poznać, jak bardzo pragnie mieć wokół siebie dzieci. Pragnął tego wtedy, gdy chodził po ziemi palestyńskiej i pragnie tego dzisiaj, gdy przebywa wśród nas pod postacią Chleba. Chce by dzieci były blisko Niego, przy Jego boku. Tymi dziećmi w sposób szczególny są ministranci. Ministrant to ten, który posługuje przy ołtarzu podczas Mszy świętej i swoją posługą ubogaca liturgię Kościoła.

Po kilkumiesięcznym przygotowaniu przez lektorów: Łukasza BARTUSIKA, Damiana FIRSZTA i Łukasza SŁOWIKA, w czasie którego uczyli się podstaw usługiwania podczas Mszy świętej i nabożeństw, zostali włączeni do grona ministrantów chłopcy:

Maciej BAJOREK, Kamil BĄK, Konrad KAMIŃSKI, Dawid LISOWICZ, Patryk PTAK, Radosław RENDAK, Przemysław WOŹNIAK.

Uroczystość przyjęcia chłopców do grona ministrantów odbyła się w dniu **8 marca** br. Była na niej obecna służba liturgiczna: starsi koledzy ministranci i lektorzy, przyszli rodzice i rodzeństwo. Tatusiowie nowo przyjętych do służby liturgicznej Kamila i Konrada byli ministrantami i lektorami (jeszcze czasem możemy ich spotkać przy ołtarzu), bracia Macieja, Konrada i Przemysława są ministrantami lub lektorami.

Życzymy nowo przyjętym ministrantom dużo siły i zapału w wypełnianiu podjętych obowiązków a rodzicom gratulujemy, że ich synowie podjęli się zaszczytu służenia Bogu i ludziom; prosimy, aby wspierali swoich synów do wytrwania na obranej przez nich drodze.



*Liturgiczna Służba Ołtarza – ministranci (2008)
fot. Anna Bugno*

...I CZŁONKINIE DSM-U

W tym samym czasie zostały włączone do grona Dziewczęcej Służby Maryjnej: Ewa BARTUSIAK, Jola BUGNO, Małgosia KIEŁTYKA. Było uroczyste i nie obyło się bez tremy. Dziewczęta przygotowywały się pod kierunkiem przewodniczek: Agnieszki BARTUSIK i Justyny RZEPKI. Już po uroczystości, podczas przygotowanej przez rodziców agapy, dziewczęta powiedziały nam, dlaczego pragnęły należeć do DSM-u. **Jola** Bugno: Pragnę należeć do DSM-u, ponieważ chcę służyć Matce Bożej, chcę stać się Jej dzieckiem, chcę Ją wielbić w każdy dzień a przynależność do grupy wzmocni moje postanowienia. Podobnie powiedziała nam **Małgosia** Kiełtyka: Chcę należeć do DSM-u dlatego, bo chcę śpiewać dla Maryi i Jezusa i chcę Ich naśladować.

Wypada dodać, że zarówno mama Joli – **Ania** Bugno, jak i mama Małgosi – **Maria** Kiełtyka, należały do „pierwszej” w naszej parafii scholi, później były członkiniami KSM-u i do dzisiaj uświetniają swoim śpiewem uroczystości parafialne.

Gratulujemy rodzicom tych dziewczynek, a im samym życzymy, aby w życiu towarzyszyła im opieka Niepokalanej, a one same stale wpatrywały się w Jej wzór i naśladowały Ją.

duł

Nadzwyczajni szafarze Eucharystii w naszej parafii

W lutym br. ksiądz biskup ordynariusz Wiktor Skworc zwrócił się z prośbą do księży proboszczów i rad parafialnych naszej diecezji o podanie kandydatów na nadzwyczajnych szafarzy Komunii św., którzy w łączności z telewizyjną i radiową transmisją Mszy świętej niedzielnej zanosiliby Ciało Pańskie osobom chorym i w podeszłym wieku. Pragnieniem Księdza Biskupa jest, by w każdej z 446 parafii diecezji pojawili się nadzwyczajni szafarze.

Dotychczas w diecezji tarnowskiej było ok. tysiąc szafarzy. Nadzwyczajnego szafarza nie było dotąd w naszej parafii, a pracuje wśród nas tylko jeden ksiądz. Sąsiednia parafia Turza od 2004 roku posiada trzech szafarzy, którzy pomagają w czasie niedzielnej Eucharystii rozdawać Komunię świętą, a także odwiedzają osoby chore i starsze w domach.

Na apel Księdza Biskupa odpowiedziało w diecezji prawie 300 mężczyzn i w marcu rozpoczął się kurs, dzięki któremu będą mogli być nadzwyczajnymi szafarzami Komunii świętej. Decyzja o przystąpieniu do kursu nie była łatwa. Kandydatami na szafarzy mogą być mężczyźni w wieku od 35 do 65 lat życia. – To powinni być ludzie, którzy świecą przykładem w parafii, odznaczają się zaangażowaniem w życie Kościoła i wzorową postawą moralną – podkreśla ks. Bolesław Margański, przewodniczący diecezjalnej komisji liturgicznej. Kurs trwa sześć sobót. Podczas wykładów kandydaci na szafarzy poznają najważniejsze zagadnienia teologiczne – liturgiczne a po zakończeniu otrzymują pozwolenie rozdawania Komunii świętej od biskupa tarnowskiego.

Z naszej parafii w kursie (zakończenie przewidywane w maju) uczestniczą panowie **Stanisław BAK** i **Stanisław KUSIAK**.

~~~~~~ Służyć Bogu i wspólnocie

~ rozmowa z panem Janem Mrukiem nadzwyczajnym szafarzem z Turzy

Parafia świętej Katarzyny PM w **Turzy** od czterech lat posiada trzech nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej: Romana Kucharczyka, Jana Mruka i Stanisława Wrone. Ponieważ nasza parafia wkrótce będzie mieć nadzwyczajnych szafarzy poprosiliśmy o wypowiedź pana **Jana Mruka**.

Redakcja: Jak Pan zareagował na propozycję księdza Proboszcza zostania nadzwyczajnym szafarzem Eucharystii?

P. Jan Mruk: We wrześniu 2004 roku ksiądz proboszcz Tadeusz Michalik poinformował mnie, że jest organizowany kurs dla szafarzy Eucharystii. Nie przedstawił bezpośrednio tej propozycji co do mojej osoby, ale domyśliłem się, że między innymi powinienem się zastanowić nad swoją kandydaturą. W pierwszym momencie nie wyobrażałem sobie podjęcia się tej roli mając świadomość odpowiedzialności co do wykonywania posługi, akceptacji przez wspólnotę i własnej wartości. Po pewnym czasie, po przemyśleniach, po

rozmowach w gronie rodzinnym, po rozmowach z kilkoma parafianami podjąłem decyzję na tak, ze świadomością, że trzeba służyć Bogu i wspólnocie tak jak można najlepiej.

Redakcja: Jak wyglądało przygotowanie Pana do posługi nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej?

J.M. Przygotowując się do przyjęcia Eucharystii powtarzamy „Panie, nie jestem godzien ...” z tą myślą, że nikt z nas nie jest godzien służyć Najwyższemu, ale Bóg nas dopuszcza. W trójkę rozpoczęliśmy kurs przygotowawczy do posługi. Przez sześć sobót uczestniczyliśmy w wykładach przy Seminarium Duchownym w Tarnowie, w sumie 30 godzin. Tematy, które przybliżyły nam tę problematykę były z teologii, liturgii, dogmatyki, struktury Mszy świętej. Wiedza, którą nam przekazano znakomicie poszerzyła nasze wiadomości i świadomość chrześcijańską.

Redakcja: Jak wygląda posługa Pana w parafii?

J.M. Podstawowym obowiązkiem nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej jest zanoszenie Pana Jezusa chorym. Ksiądz biskup w swoich wystąpieniach do szafarzy wyraził pragnienie poszerzenia wspólnoty o cierpiących i chorych. Oni co prawda mogą uczestniczyć we Mszy świętej podczas transmisji radiowej lub telewizyjnej, ale pozbawieni są łączności z własną wspólnotą i udziału w Komunii świętej. W niedzielę i święta kto tylko wyrazi potrzebę szafarze świecy zanoszą Ciało Pana Jezusa do domów chorych.

Nadzwyczajny szafarz, kiedy jest duża liczba wiernych przystępujących do Stołu Pańskiego, pomaga również w kościele udzielać Komunii świętej, zwłaszcza w parafiach gdzie jest jeden kapłan

Redakcja: Czy Pan czuje się zaszczycony tą posługą w Kościele?

J.M. Bardzo często, prawie zawsze, spotykamy się ze szczerą wdzięcznością ze strony korzystających z tej posługi. To bardzo nam pomaga i utwierdza w przekonaniu, że jesteśmy potrzebni. Szczególnie w okresie świąt kilkanaście osób korzysta z naszej posługi. Ludzka wdzięczność i szczęście, że w pełni mogą korzystać z łask, jakie daje im Kościół jest dla nas zapłatą i zaszczytem.

Redakcja: Proszę przybliżyć nam siebie, swoją parafię i jej duszpasterzy.

J.M. Jestem już na emeryturze, dlatego mając dużo czasu bez przeszkód mogę poświęcić się tej posłudze. Moja żona też jest na emeryturze nauczycielskiej. Mam czwórkę dorosłych dzieci: trzech synów i córkę; troje z nich wstąpiło w związki małżeńskie, syn ukończył teologię na PAT; mam dwoje wnucząt.

Nasza parafia liczy nieco ponad 1100 wiernych. Ksiądz proboszcz mgr **Benedykt Szlęzak** objął parafię przed niespełna dwoma laty po księdzu kanoniku **Tadeuszu Michaliku**, który pozostał w parafii jako rezydent. Współpraca z księżmi układa się nam znakomicie.

Redakcja: Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: Zbigniew A. Bajorek

Papież nadal jest z nami

2 kwietnia obchodziliśmy trzecią rocznicę śmierci Jana Pawła II.

W niedzielę wysłuchaliśmy słów księdza biskupa Wiktora Skworca, który zapraszał do wspólnej modlitwy: „Jednocząc się wokół postaci naszego wielkiego Rodaka, pamiętajmy na co dzień o Jego nauczaniu, a zwłaszcza o wezwaniu do świętości”.

W tym dniu – 2 IV - o godzinie 20-tej spotkaliśmy się na Eucharystii. Przed ołtarzem umieszczony został portret Ojca Świętego. Powoli zapelniał się kościół, głównie dziećmi i młodzieżą – dwoma pokoleniami, które wzrastało podczas Jego pontyfikatu, by po Mszy świętej pozostać na rozmyślaniu i modlitewnym czuwaniu. Zapłonęły znicze a na ekranie pojawiły się fotografie ilustrujące wydarzenia z życia Jana Pawła II. I płynęła dyskretna muzyka, pieśni śpiewane przez młodzież, i poezja ...

Pamiętamy dni pogrzebu i wydarzenia, których nigdy dotąd nie doświadczyliśmy. Teraz, pomimo upływu czasu, mamy poczucie, że Jan Paweł II obecny jest w naszym życiu, że jest blisko każdego z nas. W każdą drugą sobotę miesiąca w sposób szczególny właśnie młodzież przypomina nam postać Ojca Świętego modląc się o Jego rychłą beatyfikację i kanonizację. To ci, którzy w Janie Pawle II odczuwali ojcowską obecność i zawsze potrafili całym sercem odpowiadać na wezwanie Papieża.

Za oknami zapadł zmrok. Siąpił deszcz. My trwamy na modlitewnym rozmyślaniu. Kiedy zbliżała się godzina śmierci Jana Pawła II wyruszyliśmy z kościoła z płonącymi pochodniami i zniczami, podobnie jak przed dwoma laty, na wzniesienie za wsią gdzie od roku góruje krzyż, by swoje modlitwy, złączone z głosem dzwonów i modlitwami całego Kościoła, zanosić przed tron Najwyższego. Nie straszny był nam deszcz. Może tym radośniej płonęły nasze serca i brzmiała „Barka” i odpowiadało echo z leśnych ostępów.

Dogasło ognisko. Powoli rozchodzimy się do domów. Spotkamy się w tym miejscu znowu za rok. Nie zapomnimy. Radujemy się, że był nam dany taki papież, taki „ludzki” święty, który swoim uśmiechem i uміłowaniem świata przypominał nam nieustannie, że wierność Bogu to źródło radości.

Dziękujemy młodzieży, która pod kierunkiem diakona Marka Koniecznego przygotowała oprawę tego niezwykłego wieczoru.

SAKRAMENT BIERZMOWANIA

Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami (...) aż po krańce ziemi. (Dz.1,8)

W dniu 16 kwietnia w kościele Matki Bożej Pocieszenia w Czermej sakrament bierzmowania przyjęło dwunastu naszych młodych parafian, uczniów ostatniej klasy gimnazjum..

Nazwa sakramentu bierzmowania wywodzi się od słowa „bierzmo”, które oznacza belkę podtrzymującą całą konstrukcję dachową. Tym samym życzymy młodzieży, aby sakrament dojrzałości chrześcijańskiej był dla niej siłą i podporą („bierzmem”), która podtrzyma całe jej życie wiary.



I Komunia święta w naszej parafii

W niedzielę, 27 kwietnia, w naszej parafii odbyła się radosna uroczystość udzielenia I Komunii świętej 11 dzieciom z klasy drugiej szkoły podstawowej. Był to bardzo ważny dzień, który rozpoczął Biały Tydzień, w czasie którego dzieci codziennie przychodzą do kościoła, uczestniczą we Mszy świętej, przyjmują Komunię świętą, rozważają Słowo Boże. Zwieńczeniem całego tygodnia będzie sobotnie nabożeństwo w dniu odpustu parafialnego.

Módlmy się, aby dzieci, które przyjęły w tym roku pierwszą Komunię świętą wytrwały w łasce Bożej i świętości przez całe swoje życie. Sami starajmy się dawać im przykład życia chrześcijańskiego, które jest budowane na fundamencie często przyjmowanej Komunii świętej.

POŻĘCZANIA

+ 23 lutego zmarł w Niemczech śp. **Czesław Niziołek**, przeżył 40 lat. Pogrzeb odbył się 1 marca; Zmarły spoczął na naszym cmentarzu parafialnym.

+ 7 marca zmarł w Krakowie śp. **Wiesław Jarostawski**, przeżył 62 lata. Jego pogrzeb odbył się w Dębicy w dniu 11 marca.

+ 8 marca zmarł w Sitnicy śp. **Henryk Piotrowski**. Przeżył 95 lat. 10 marca spoczął na naszym cmentarzu parafialnym.

+ 18 marca zmarł śp. **Franciszek Sikorski**. Przeżył 82 lata. W dniu 24 marca spoczął na naszym cmentarzu parafialnym.

+ 20 marca zmarł nagle śp. **Marian Bartuś**. Przeżył 52 lata. Jego pogrzeb odbył się 25 marca.

+ 10 kwietnia zmarł **Tadeusz Ciba**. Przeżył 43 lata. Pogrzeb odbył się 12 kwietnia.

+ 11 kwietnia zmarł **Władysław Bajorek**. Przeżył 64 lata, Pogrzeb odbył się 13 kwietnia.

Dobry Jezu a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie. Amen.

Módlmy się za zmarłych

Święty Paweł [w dzisiejszym czytaniu] pisze o znaczeniu chrztu dla chrześcijanina. Jest to zanurzenie w śmierci Chrystusa, to znaczy – chrzest wprowadza chrześcijanina w najgłębsze tajemnice ludzkiego bytu, które przeżył Jezus Chrystus, a do których należy śmierć. Śmierć nasza jest zatem podobna do śmierci Jezusa. Ale ponieważ Chrystus nie umarł bezpowrotnie, tylko zmartwychwstał, zatem nasze przemijanie to nie wejście w nicość, lecz wejście do nowego życia. Tak więc przez chrzest jesteśmy „podłączeni” do misterium paschalnego Chrystusa.

Misterium śmierci chrześcijanina jest częścią misterium paschalnego Jezusa. Pierwsi chrześcijanie nazywali dzień zgonu „dniem narodzin nieba” (dies natalis), a na nagrobkach swoich zmarłych pisali słowa „żyje w Panu”. Łzy i boleść towarzyszą odejściu drogich nam osób. Odejście naszych bliskich z ziemi jest ich wejściem do nowego życia. Dlatego rozumiejąc i dzieląc ból rodziny zmarłego, cieszymy się za wzorem pierwszych chrześcijan z nowych narodzin dla nieba.

Drodzy Bracia i Siostry. Na życie wieczne trzeba zapracować. Już tutaj i obecnie trzeba przyjąć słowo Boże i Tego, którego Bóg posłał, Jezusa Chrystusa. Trzeba zerwać z grzechem, który prowadzi ku śmierci i trzyma nas jak gdyby w grobie już za życia.

Jezus jest naszym Sędzią. Już teraz, gdy nas osądza z win, i potem, gdy po śmierci przyjdzie nam zdać rachunek z naszych czynów, i wreszcie w Dzień Pański, gdy nadejdzie powtórnie w chwale czasów ostatecznych, ale nie wiemy, kiedy to nastąpi, dlatego Jezus mówi do nas: „Czuwajcie, bo nie znacie dnia, ani godziny, kiedy Syn Człowieczy przyjdzie”.

Chociaż ostateczne oglądanie chwały jeszcze nie nastąpiło, już teraz możemy cieszyć się obecnością Pana, który zmartwychwstał i który wskrzesi nas z martwych w dzień ostateczny. W ten sposób przyszłość łączy się z teraźniejszością — jak mówił Jezus: nadchodzi godzina, nawet już jest. Podczas życia ziemskiego musimy zapracować poprzez: życie w Kościele, dobre uczynki zasługujące na życie wieczne. Bo potem będzie za późno.

Liturgia pogrzebowa wskazuje poprzez swoje znaki na związek, jaki zachodzi między chrztem a śmiercią. Pokropienie trumny jest przypomnieniem polania wodą w czasie chrztu. Zapalony paschał symbolizuje Chrystusa Zmartwychwstałego, (a pałacą się może obok gromnica, którą zmarły używał, jest znakiem owego misteryjnego powiązania chrztu i śmierci). To prawda, że zmarły odszedł od nas na zawsze, ale nie wypisujemy tych słów na grobie, bo są inne prawdziwsze: „on wszedł do nowego życia”. Śmierć nie jest odejściem w nicość, śmierć jest to wejście do nowego życia.

Jako chrześcijanie wierzymy, że życie człowieka nie kończy się wraz ze śmiercią, lecz człowiek żyje dalej, albowiem Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych. Umrzeć to nie znaczy odejść z tego świata. Dla nas katolików śmierć jest postrzegana jako przejście z życia do życia. Przechodzimy z życia tu na ziemi do życia w domu Ojca, gdzie

jest mieszkań wiele przygotowanych przez Jezusa. Śmierć nie jest końcem, życie nie kończy się grobem. Człowiek przez śmierć przechodzi do Boga, który jest Bogiem żywym i żyjącym. Objawienie Boże umacnia nas w tej wierze. Bóg żywy to Bóg, który objawił się w historii: Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba. Bóg żywy to Bóg naszej wiary, naszego życia, naszych tęsknot i naszych nadziei.

Droga Rodzino. Drodzy Bracia i Siostry. Istnieje ciągle potrzeba, abyśmy ofiarowali swoje modlitwy za zmarłych, do czego Kościół ciągle nas zachęca. A dzisiaj, podczas naszego ostatniego pożegnania, modlimy się w sposób szczególnie za śp. **Czesława**. Najcenniejszą modlitwą, jaką możemy na ziemi ofiarować, jest ofiara Mszy Świętej, którą nasz Zbawiciel ustanowił podczas Ostatniej Wieczerzy, aby w niej na wieki utrwalił Ofiarę Krzyża aż do swego przyjścia, i tak Kościołowi, umiłowanej Oblubienicy, powierzył pamiątkę swojej śmierci i Zmartwychwstania. Dlatego też jest dla nas rzeczą dobrą i zbawienną tak modlić się za zmarłych.

Nikt z nas nie jest doskonały, każdy z nas popełnia grzechy. „Ludzka rzeczą jest upadać, ale Boską jest się podnosić”. Są też tacy, którzy odchodzą od Kościoła — Ciała Chrystusa — prawdziwej drogi do życia, bo przecież tylko Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem. Te słowa w sposób doskonały realizują się w Kościele i poprzez Kościół — Mistyczne Ciało Chrystusa. Ufamy, że Jezus w swoim Miłosierdziu, przebaczy grzechy śp. Czesławowi. Przychodzimy dzisiaj, aby prosić o to Wszechmogącego Boga.

Zebrani wokół Stołu Eucharystycznego „znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności” (z prefacji o zmarłych). Prośmy Boga, aby otarłszy wszelką łzę, wprowadził nas kiedyś do nowego życia, gdzie razem z naszymi zmarłymi będziemy się radować wieczną chwałą (III modlitwa eucharystyczna). Amen.

Diakon mgr Marek Konieczny

WSPOMNIENIA

... tak szybko odchodzą

*Powierz Panu swoją drogę
i zaufaj Mu: On sam będzie działał (Ps. 37,5)*



śp. Wiesław Jarosławski

11 marca br. na Cmentarzu Parafialnym w Dębicy pożegnaliśmy śp. **Wiesława Jarosławskiego**. Zmarł 7 marca 2008 r. w Krakowie; przeżył 62 lata.

Śp. Wiesław Jarosławski towarzyszył naszej parafii od początku jej powstania; był przyjacielem naszego księdza Proboszcza z czasów jego pracy w Dębicy. Wspomagając go w trudach organizacji budowy kościoła, równocześnie, wraz ze swoją rodziną, stał się dobrodziejem naszej parafii. Pomagał przy załatwianiu materiałów budowlanych niezbędnych

do budowy, w tamtych czasach wprost nieosiągalnych. Jego bezinteresowna pomoc była bezcenna.

Śp. Wiesław przyjeżdżał często do Rzepiennika Suchego. Wraz z żoną i synami uczestniczył w kolejnych uroczy-

stościach; państwo Jarosławscy byli podczas poświęcenia kościoła, w czasie jego konsekracji. Razem z nami przeżywali radość jubileuszu parafii. Czasem spotykaliśmy ich podczas niedzielnej Eucharystii. Ich syn ks. Rafał wielokrotnie posługiwał w naszym kościele, rósł razem z nim. W naszej parafii przebywał na praktyce duszpasterskiej, on też poprowadził procesję Eucharystyczną Bożego Ciała w 2001 roku.

W ostatnią niedzielę grudnia ub. roku śp. Wiesław odwiedził naszą parafię. Jeszcze raz, mimo postępującej choroby, wraz z księdzem prałatem Stanisławem Fiołkiem przemierzali wzdłuż i wszerz naszą parafię, wędrując od krzyża misyjnego po krzyż na granicy Lipia, od kapliczki NMP pod Sitnicą, przez Ukrainę ...

Śp. Wiesław Jarosławski był człowiekiem modlitwy, zawierzenia i pracy. Wielokrotnie organizował w Dębicy zbiórkę darów dla polskich parafii na Ukrainie. Był prezesem oddziału Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego przy parafii św. Jadwigi w Dębicy. W wypowiedzi dla „Gościa Niedzielnego” powiedział: „W

zyciu parafialnym chyba zbyt mało się mówi o seminarium. Ono funkcjonuje jakoś w świadomości ludzi najbardziej wtedy, kiedy ze wspólnoty parafialnej jest jakiś kleryk.(...) Ksiądz pracujący w parafiach potrzebują naszej modlitwy, aby realizować powołanie. (...) Jeśli mówi się, że powołanie rodzi się w środowisku parafialnym, rodzinnym, to przez przykład własnej religijności, pobożności, można na nie wpływać. Tylko to trzeba sobie uświadomić". Śp. Wiesław miał w pełni tę świadomość; był ojcem kapłana.

W pogrzebie uczestniczyło kilkudziesięciu księży i kleryków wdzięcznych za dar modlitwy i bardzo wielu przyjaciół. Nasz ksiądz Proboszcz w pożegnaniu dziękował Mu za przyjaźń, jaką obdarzał kapłanów, za modlitwę, za nieprzeliczone dary serca ... Z wielkim żalem pożegnaliśmy naszego dobroczyńcę, łącząc się w bólu po jego stracie z Rodziną Zmarłego, licznym gronem kapłanów i przyjaciół. Straciliśmy dobrego przyjaciela.

Przyjaciele z Rzepiennika

* * *

Pełen wiary



Śp. Henryk Piotrowski

8 marca br. zmarł śp. **Henryk PIOTROWSKI**, przeżył 95 lat. Mieszkał w Sitnicy, w tej części wsi, która przyłączyła się do naszej parafii; Rzepiennik Suchy był jego rodzinną wsią, bowiem tu się urodził, spędził dzieciństwo i młodość.

Śp. Henryk Piotrowski pochodził z wielodzietnej rodziny, był jednym z jedenaściorga dzieci Józefa i Agnieszki Piotrowskich, z których czworo nie przeżyło okresu dzieciństwa. Kiedy ukończył czternaście lat wy-

jechał do pracy na Pomorze, „do Prus”, gdzie mieszkała już jego siostra Balbina. Tam pracował u bogatego rolnika i jak wspominał po latach, praca była ciężka, ale on był do niej przyzwyczajony. W 1937 roku powrócił do Rzepiennika. Został powołany do wojska. Po odbyciu służby wojskowej zamierzał założyć rodzinę. Tymczasem nadszedł 1 września 1939 roku, wybuchła druga wojna światowa i realizację planów trzeba było odłożyć na później.

Śp. Henryk był ostatnim żyjącym w naszej parafii żołnierzem Września. Jego wojenne przygody opisywaliśmy w naszych czasopismach. Po wrześniowej tułaczce powrócił do rodzinnego domu i w 1940 roku ożenił się z Marią Wszolkówną. Początkowo zamieszkali u jego rodziców, ale kiedy zakończyła się wojna i sporo młodych ludzi wyjeżdżało ze wsi na Śląsk i Ziemię Odzyskane, śp. Henryk też wyjechał. Wkrótce nadarzyła się okazja kupna domu i gospodarstwa w Sitnicy, tuż za miedzami Rzepiennika Suchego. Powrócił i nigdy tej decyzji nie żałował. W tym

domu małżonkowie przeżyli wspólnie jubileusz 50 –lecia małżeństwa (zaprosili na tę uroczystość ks. kan. Stanisława Krzemienia, który w 1940 roku błogosławił ich związek). Z tego domu odprowadził na cmentarz parafialny żonę; w tym domu mieszkał z najmłodszym synem Marianem do ostatnich chwil swego życia.

Śp. Henryk był człowiekiem głęboko wierzącym. Dopóki mógł chodził do naszego kościoła, później wozem przywoził go syn, a w ostatnich latach przyjeżdżał do niego ksiądz Proboszcz. Różaniec towarzyszył jego życiu i cierpieniu. To on, wraz z synem Marianem, ufundował dla kościoła zyrandol, jako dar serca na jubileusz parafii.

Był człowiekiem pracowitym. Dopóki starczyło mu sił pracował w gospodarstwie rolnym, później gospodarstwo przekazał synowi.

Był człowiekiem dobrym. Szczęśliwie przeżył w małżeństwie ponad pięćdziesiąt lat, wychował troje dzieci, doczekał się 7. wnuków, 12. prawnuków i 2. praprawnuków. Cieszył się z odwiedzin najbliższych, żył ich sukcesami. Syn Marian i córka Zdzisława opiekowali się nim na codzien. To dzięki nim był „u siebie”, gdzie do ostatnich chwil mógł być użytecznym nawet wtedy, gdy z trudem udawało mu się usiąść na łóżku.

Był człowiekiem wesołym. Do ostatnich dni swego życia lubił śpiewać, wspominać, opowiadać. Bóg obdarzył go dobrą pamięcią. Był równocześnie człowiekiem cierpliwym, cichym, skromnym, wprost nieśmiałym i dyskretnym. Lubili go sąsiedzi i znajomi.

Życie nie szczędziło mu zmartwień. Przeżył śmierć żony, syna, wnuczki i zięcia.

10 marca odprowadziliśmy go na nasz cmentarz parafialny. W ostatniej posłudze uczestniczyło kilkaset osób z naszej i rożnowickiej parafii. W historię naszej parafii wtopił się jako symbol prostoty i zawierzenia. Odszedł dobry człowiek. Będzie nam go brakować. Wierzmy, że na niebiańskich wrzosowiskach rozwesela swoim śpiewem i wojennymi opowieściami.

* * *

Niech odpoczywa w pokoju ...



Śp. Franciszek Sikorski

18 III br. zmarł w Gorlicach **Franciszek SIKORSKI** s. Marcina i Pauliny Raut. Spoczął na cmentarzu naszej parafii.

Franciszek SIKORSKI urodził się w 1925 roku w Bóbrce koło Lwowa. Po ukończeniu nauki w szkole powszechnej miał rozpocząć naukę w gimnazjum. Plany pokrzyżował wybuch II wojny światowej. Ziemia rodzinna znalazła się pod radzieckim a później niemieckim panowaniem. Głęboko przeżył koszmar wojny. Po

jej zakończeniu, jak większość Polaków z Kresów, musiał opuścić rodzinne strony i razem z rodzicami pojechał na tzw. Ziemię Odzyskaną; zamieszkał w Potaszn. Wieś leżała na pograniczu ówczesnych województw wrocławskiego i poznańskiego.

Był człowiekiem wykształconym, władał dwoma językami obcymi. Przez osiemnaście lat pracował w gospodarstwie rybackim jako ichtiolog. Później sprawował funkcję agronoma na terenie gminy Gądkowice. Przepracował 45 lat i przeszedł na emeryturę..

W 1954 roku ożenił się z **Alfredą BARTUSIK** c. Jana i Marii z Rzepiennika Suchego; żona była nauczycielką, która po ukończeniu nauki w Liceum Pedagogicznym w Gorlicach w 1953 roku otrzymała skierowanie do pracy na Ziemiach Odzyskanych i osiadła w miejscowości Bartniki w powiecie Milicz. Po zamążpójściu zamieszkała z mężem w Potaszn. W tej wsi mieszkali do niedawna. Tam zbudowali dom, tam urodziło się ich troje dzieci i wnuki; córka Ewa zamieszkała w Rzepienniku Suchym i tu założyła rodzinę.

Państwo Sikorscy co roku, mimo trudów podróży, przyjeżdżali do Rzepiennika Suchego. Już po przejściu na emeryturę pani Alfreda wspominała: „Wieś ta [Rzepiennik Suchy] jest zawsze bliska memu sercu. Co roku na wakacje chociaż na jeden miesiąc przyjeżdżałam do swoich rodziców dopóki żyli, aby pooddychać tym górskim, rzeńskim powietrzem. Napatrzeć się wszystkiemu, co bliskie i znajome.” Później przyjeżdżali do córki, do wnuków. Pan Sikorski miał w Rzepienniku Suchym wielu znajomych. Jesienią 2007 roku przyjechali do Rzepiennika. Jeszcze przed Bożym Narodzeniem uczestniczyli w spotkaniu seniorów naszej parafii.

24 marca, w Wielkanocny Poniedziałek, pożegnaliśmy śp. Franciszka. Nawet na śmierć możemy patrzeć w duchu nadziei. Śmierć jest przecież spotkaniem z Bogiem, który jest nam bliski, bo przeżył ludzkie życie.

Śp. Franciszek był dobrym człowiekiem; taki pozostanie w naszej pamięci i w pamięci tych ludzi, z którymi pracował lub żył w sąsiedztwie. Zawsze spieszył z pomocą ludziom, którzy tej pomocy potrzebowali. Każdego szanował, każdemu podał rękę na powitanie. Dlatego też, kiedy dotarła wiadomość o Jego śmierci we wtorek Wielkanocny, mieszkańcy Potaszn modlili się za Jego duszę w świetlicy wiejskiej odmawiając różaniec codziennie o godzinie dwudziestej, od środy do niedzieli włącznie.

Śp. Franciszek jako parafianin kościoła pod wezwaniem św. Antoniego w Gądkowicach przez wiele lat był solistą w chórze kościelnym, a nawet jak chór przestał istnieć On nadal śpiewał pieśni i psalmy razem z organistą St. Węglowskim. Ten talent odziedziczyły po nim dzieci a nawet wnuki.

Zmarły Franciszek był członkiem Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Chociaż z żalem Go żegnamy, to równocześnie ze świadomością, że taka była wola Boga, który rządzi prawami życia i prawami śmierci. Wspominając śp. Franciszka modlimy się za Jego duszę, powtarzając tę najprostszą, ale i najczęściej odmawianą modlitwę: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki. Amen.

Bolesław Wszotek

W pełni życia

20 marca zmarł nagle **Marian Bartuś**. Przeżył 53 lata. Pozostawił żonę, córkę i syna, wnuka. Był rolnikiem i rzemieślnikiem; przez wiele lat trudnił się garbarstwem.

Na Mszę świętą pogrzebową 26 marca do naszego kościoła przybyło bardzo wielu ludzi. Przyszli by okazać mu szacunek a rodzinie łączność w jej cierpieniu. „Śmierć jest tajemnicą Boga, nie naszą” – powiedział w homilii ksiądz Proboszcz. Możemy mówić o tym, kim był zmarły nasz brat. Zmarły Marian był członkiem naszej wspólnoty parafialnej. Pracował przy wznoszeniu kościoła. Przez kilka kadencji był członkiem Rady Sołeckiej, należał do Ochotniczej Straży Pożarnej i nigdy nie żałował czasu na społeczną działalność. Był rolnikiem, a jako rzemieślnik znany był z solidnej pracy daleko poza granicami naszej wsi. Był dobrym ojcem: wychował córkę, która ukończyła studia wyższe i syna, który mu towarzyszył w codziennych obowiązkach.

- Był dobrym człowiekiem skoro tyłu was przyszło towarzyszyć mu w ostatniej ziemskiej drodze – powiedział w homilii ks. Proboszcz.

Módlmy się w jego intencji. Jeden Bóg zna człowieka i on, a nie my, będzie sądził. „Wszystko przez Boga się stało, co się stało. A światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J.1,3.5)

POŻEGNANIE DRUHA MARIANA

W dniu **20 marca** jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość o nagłej śmierci druha **Mariana Bartusia**.

Druh Marian od blisko trzydziestu lat był aktywnym członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzepienniku Suchym oraz zaangażowanym w sprawy wsi członkiem Rady Sołeckiej. Zawsze, gdy tylko pozwalały na to warunki, uczestniczył z nami w inauguracji Wielkiego Odpustu Tuchowskiego oraz brał udział w pełnieniu warty przy Grobie Pańskim. Tego roku jednak już Go zabrakło, i jak mówili młodzi stażem druhowie „Nie ma Mariana i bardzo dobrych słodczy, które zawsze przynosił.”

W dniu 26 marca w wielkim przygnębieniu szliśmy ze sztandarem do Jego domu, aby towarzyszyć Mu w Jego ostatniej ziemskiej drodze. Warta honorowa, którą pełniliśmy w czasie Mszy świętej pogrzebowej i zamówione za Jego duszę Msze święte były wyrazem naszego podziękowania i szacunku dla druha Mariana za jego zaangażowanie w sprawę OSP, naszej parafii i wsi.

Na Jego pogrzeb przyszły setki ludzi z całej okolicy i z odległych miejscowości gdyż był cenionym rzemieślnikiem – „najlepszym w swoim fachu” jak mówili niektórzy. Fakt ten podkreślił też w homilii Ksiądz Kapelan: „Był dobrym człowiekiem skoro tyłu ludzi przyszło aby Go pożegnać i łączyć się w cierpieniu z rodziną śp. Mariana.”

Mamy nadzieję, że druh Marian pełni „wieczną wartę przed Najwyższym Panem”.

Odpoczywaj w pokoju!

*Zbigniew Adam Bajorek
Naczelnik OSP*

Puste miejsce



Śp. Władysław Bajorek

Świętej Pamięci **Władysław Bajorek**, syn Wojciecha i Stanisławy Kloc, zmarł 11 kwietnia 2008 roku w wieku 64 lat. Przeżył te lata godnie, pracowicie, owocnie. Z niezwykłą prostotą, otwartością i pełną radością służył swoim najbliższym i wszystkim, którzy przychodzili do niego. Dzisiaj pozostało puste miejsce. Był.

Najtrudniej napisać o przyjacielu – był. Tak trudno się z tym pogodzić. Jeszcze kilka dni temu jest, jeszcze ma

tyłe planów, jeszcze tyle w nim radości. Teraz pozostała po nim bolesna pustka.

Z Władkiem znaleźmy się od zawsze. Przyjaźniliśmy się od dziecka. Dzieliło nas tylko kilka miesięcy. Nasi ojcowie, prawie równolatki, byli przyjaciółmi. Pamiętam ich spotkania i niekończące się rozmowy. Rozmowy o przeżytych wojnach. I o swoich dzieciach. Mój ojciec miał pięciu synów i córkę, ojciec Władka czterech synów i córkę. Mówili: „Będzie nas miał kto odnieść na cmentarz...”

Przez siedem lat dzieliłem z Władkiem miejsce w ławce szkolnej. W tamtych czasach szkolnych w klasie były dwuosobowe ławki i często jeden wspólny podręcznik. Po nauce wiele czasu spędzaliśmy razem, chociaż różniły nas pasje; Władek kochał muzykę i grał na akordeonie (talent odziedziczył po ojcu), ja wolałem książki. Czas dorastania do dojrzałości wypełniła nam nauka w tym samym zespole przysposobienia rolniczego: obaj mieliśmy być rolnikami. Zabawialiśmy się w aktorów tworząc teatr wiejski. Razem byliśmy w ZMW. Doświadczyłem od niego wiele dobra. Zaprawiony w trudach od dzieciństwa umiał szanować innych. Starał się nie marnować czasu na rzeczy błahe.

Władek był człowiekiem niezwykle wesołym i przez wiele lat zapraszany na weselnego drużbę. Miał wspaniałe poczucie humoru, piękny głos i duszę grajka. Wybrał zawód kierowcy. I chociaż mógłby wyjechać do pracy w mieście, pozostał w Rzepienniku. Najpierw prowadził samochód ciężarowy, później przez wiele lat był kierowcą autobusu PKS. Przed kilkoma laty podupadł na zdrowiu. Przeszedł na rentę i rozpoczęły się jego zmagania z chorobami i urzędnikami.

W 1968 roku ożenił się w sąsiedniej Sitnicy. Bóg obdarzył go czterema synami i córką. Zadbał o to, by każde z nich zdobyło zawód. Synowie odziedziczyli po nim zamiłowanie do samochodów; dwóch z nich jest kierowcami. W ostatnich latach zabierali go w podróż po Europie. Opowiadał mi o poznanych miejscach a ja wiedziałem, że były to bardziej opowieści o swoich synach – kierowcach, takich dzielnych i pracowitych niż o swoich doznaniach.

Dumny był ze swoich dzieci. Cieszył się z ich sukcesów, pomagał w ich usamodzielnieniu. Był i pozostał dla nich autorytetem. W ostatnim czasie cieszył się, że najmłodszy syn będzie budował dom w pobliżu rodzinnego gniazda. Radością jego były wnuki: doczekał się ich siedmioro.

Gdyby żył za kilka miesięcy obchodziliby jubileusz czterdziestolecia małżeństwa. Udanego małżeństwa. Marysia, jego żona, była znakomitą towarzyszką życia. Wzajemnie się uzupełniali.

Wybudowali wspólnie dom, zabudowania gospodarcze; przez wiele lat, oprócz pracy zawodowej, prowadzili gospodarstwo rolne. Swoją pracą i wzajemnym szacunkiem dawali przykład najbliższym. Dobrze wychowali swoje dzieci.

Władek miał duszę społecznika. W młodości uczestniczył w budowie domu kultury. Nie skąpił swoich sił, kiedy budowaliśmy kościół. Do ostatnich dni żył życiem wspólnoty parafialnej.

Władek był uroczym człowiekiem, gawędziarzem wytrawnym, z którym chciało się przebywać. Był człowiekiem nadzwyczaj skromnym. Towarzyszyła mi jego życzliwość, kiedy znajdowałem się w potrzebie. Przyznaję, że nie nagadaliśmy się dostatecznie. Nadrobimy to, kiedy znów się spotkamy.

W niedzielne popołudnie przyprowadziliśmy go po raz ostatni do naszego kościoła.

Po chłodnej zimie wokół budzi się zielenią wiosna. Czas nadziei. Odprowadzając Władka przypominały mi się słowa Psalmisty, który mówi, że życie ludzkie jest jak trawa, która „rankiem kwitnie, jest zielona, wieczorem więdnie i usycha”. Później, stojąc przy trumnie śp. Władysława, docierają do mnie słowa księdza Proboszcza, który we wzruszającej homilii przypomina, że trawa umiera bezpowrotnie a człowiek umierając rodzi się do nowego życia. Te słowa wypowiedziane w okresie Wielkanocnym mają szczególne znaczenie. Bo co byłoby warte nasze życie pełne zmagania, trudu i cierpienia gdyby ziemia miała nas tylko pochłoniąć, gdyby nie było nadziei na zmartwychwstanie?

Jest słowo, które zawsze wyciska łzy: żegnaj. Bolesne słowo. Ale są też inne słowa, słowa pełne nadziei: do zobaczenia. Dziękujemy Bogu, że Władysław był z nami. Żegnając go pozostajemy w nadziei zmartwychwstania.

Czesław Dutka

Boże Ojcze wszechmogący, wierzymy, że Twój Syn umarł i zmartwychwstał, spraw łaskawie, aby mocą tej tajemnicy, Twój słudzy, którzy zasnęli w Chrystusie, przez Niego dostąpili radości zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana Naszego. Amen.

WYDARZENIA

Nie wypalaj łąk

Pod takim hasłem został zorganizowany konkurs dla dzieci szkolnych. Jego uczestnicy mieli za zadanie zilustrować plastycznie straty, jakie dotyczą nasze środowisko przyrodnicze, na skutek nieodpowiedzialnego wypalania łąk. Konkurs był adresowany do młodych, bowiem oni często są sprawcami, a bywa też, że i ofiarami, rozniecania ognisk na łąkach i pastwiskach. Organizator szkolnego konkursu – OSP w Rzepienniku Suchym, przy współpracy z nauczycielami, po przeglądnięciu wszystkich prac, a było ich 23, wyróżnił wykonawców: **Annę Cieślę i Sylwię Mierzwę** z klasy V oraz **Dawida Lisowicza i Przemysława Woźniaka** z klasy IV-tej. Ponieważ poziom prac był wyrównany komendant OSP obdarował wszystkich uczestników słodyczkami, a autorzy wyróżnionych prac otrzymali dodatkowo drobne upominki. Konkurs został podsumowany podczas spotkania z dziećmi w dniu **2 kwietnia** br.

Dlaczego zorganizowano taki konkurs? Wiosenne dni, kiedy przyroda budzi się do życia, zakłócone bywają przez podpalaczy, którzy kochają pożary i czerpią radość z niszczenia przyrody. Ostrzeżenia w radiu i telewizji o zaprzestaniu takich praktyk zwykle pozostają bez echa. Podpalanie jest niezgodne z prawem i grozi pożarem znacznych obszarów, jak również pobliskim osiedlom i budynkom. W naszej wsi przed kilkunastu laty mieliśmy taki przypadek, kiedy na skutek pożaru spłonął dom a jego właścicielka uległa poparzeniu. W ubiegłym roku interweniowała straż, kiedy podpalona została trawa na ugorze i ogień zagrażał niekontrolowanemu rozprzestrzenianiu. Z doniesień telewizyjnych wiemy, że nie powstrzymuje tych niehumanitarnych

czynów nawet to, że w pożarze przez siebie spowodowanym nieraz ginie sam podpalacz. Wiosną nadal płoną trawy łąk, brzegi potoków, skarpy i chaszczce, a przestrogi na nic się nie zdają.

Konkurs, jaki przeprowadziła OSP, miał na celu uświadomienie, zwłaszcza młodym ludziom, niebezpieczeństw wynikających z wiosennych podpaleń. Chodziło o przypomnienie, że podczas pożaru ginie wiele sprzymierzeńców człowieka, których naturalnym schronieniem są właśnie miedze, różne chaszczce, które tak bezmyślnie niszczymy.

Aby wiosna kojarzyła nam się z odnową i narodzeniem nowego życia a nie ze śmiercią i umieraniem wielu gatunków w pożarach, które spowodował człowiek myślący a tak mało miłosierny, dzieci uczestniczyły w konkursie. Wyrażamy przekonanie, że konkurs przyniesie w przyszłości oczekiwane rezultaty.

Zbigniew A. Bajorek
Naczelnik OSP

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

13 kwietnia obchodzono po raz pierwszy Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej – tak postanowił Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą podjętą 14 listopada 2007 r. W ten sposób uczczono pamięć tysięcy Polaków zamordowanych przez NKWD w Charkowie, Katyniu, Miednoje i Twerze.

Mało znany jest fakt, że wśród ofiar Charkowa był **Jan MARYNOWSKI**, w latach 1935 – 1937 nauczyciel w szkole powszechnej w Olszynach (wcześniej uczył w Ropicy Ruskiej, a z Olszyn został przeniesiony do Polnej).

WIADOMOŚCI Z ROZNOWICKIEJ PARAFII

Z mojego życia (13)

Ksiądz prałat Tadeusz Rączkowski wspomina Rok Pański 1970

Rok Pański 1970 – Rok Nawiedzenia parafii przez Matkę Bożą Jasnogórską w symbolach świecy i Ewangelii.

10 stycznia. Pogrzeb Leopolda Faliszka ojca diakona Mariana. Przybyło 14 kapłanów i 4 kleryków. Razem z ks. Grabowskim i ze mną 20 duchowieństwa. Pomimo wichury i śnieżyicy większość udała się po ciało do domu, prawie na granicę Ołpin (Roznowice 244), a przecież Werbiści przejechali całą Polskę i na pewno byli bardzo zmęczeni. Diakon Marian Faliszek pół roku przed święceniami został sierotą. Matka zmarła 15 czerwca 1969 w Raclawicach.

Duchowni uczestnicy pogrzebu:

Ojcowie Werbiści: Józef Bajer, Adolf Dworaczek, dr Feliks Gosieniecki, Jan Ochliński SAC Stanisław Kobielus, Józef Ziobroń misjonarz.

Księża diecezjalni: prałat Stanisław Pękala (Biecz), Franciszek Bondek (Biecz), Karol Dziubaczka, Józef Grabiec, Tadeusz Jachymiak (Rzepiennik Biskupi), Stanisław Jeż, Stanisław Tumidaj.

Księża miejscowi: Tadeusz Rączkowski, Józef Grabowski.

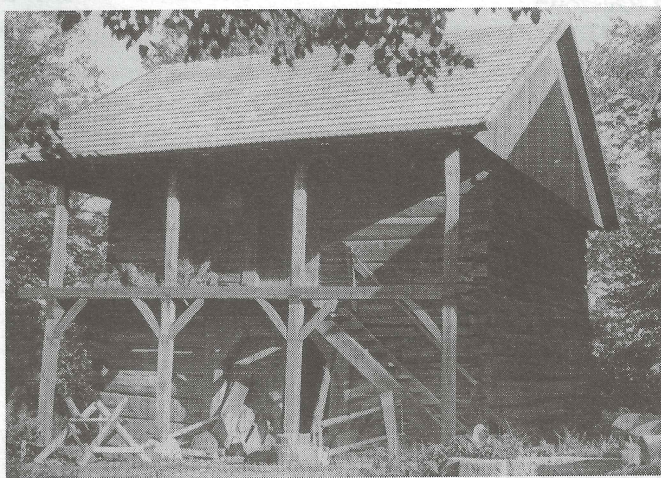
Klerycy: Marian Faliszek – diakon, syn zmarłego, Michał Studnik diakon, Lech Daniel i Przybyła.

17 stycznia. Pielgrzymka delegacji parafialnej do Częstochowy z prośbą o łaski dla wszystkich parafian z okazji Nawiedzenia.

18 stycznia. Ogłosiliśmy Komunię świętą pod dwoma postaciami dla nowożeńców podczas Mszy świętej ślubnej.



Po remoncie kościół odzyskał pierwotny wygląd



Spichlerz plebański

20 stycznia. Pogrzeb Wojciecha Dutki (Raclawice 5), ojca kapłana redemptorysty Stanisława.

Księża obecni na pogrzebie: O. Stanisław Dutka CSsR, prałat Stanisław Pękala – dziekan, Władysław Oleksiak proboszcz z Binarowej, Józef Micek proboszcz z Glinika Mp., Franciszek Malarz – wikary z Glinika Mp., Józef Grabowski wikary miejscowy i Tadeusz Rączkowski tut. proboszcz.

5 – 12 lutego. Misje św. przed peregrynacją. Głosili je wyznaczeni przez bpa Ablewicza Księża Marianie: Olgierd Nassalski i Piotr Mierzejewski. Z tej okazji nawiązali korespondencję z młodzieżą żeńską i męską na tematy powołaniowe. Z chłopcami korespondował sam ks. Olgierd a z dziewczętami siostra Jana ze Zgromadzenia SS. Imienia Jezus z Warszawy ul. Smoleńskiego 31. Rezultatem tego, jak również późniejszych spotkań, było kilka powołań męskich i żeńskich.

W tym czasie trwały również intensywne prace nad dekoracją kościoła i trasy. Kościół dekorował ks. Grabowski i służba kościelna a drogę Stanisław Rutka z kilku mężczyznami. Wieńce z jedliny, mnóstwo gwiazdek ze styropianu i „medaliony” zawieszane pomiędzy kolumnami nadawały kościołowi niebiański widok. Flagi maryjne, papieskie i narodowe zdobiły kościół przede wszystkim zewnątrz. Była też ustrojona plebania. Na granicy z Binarową i przy kościele bramy. Po obu stronach szosy aż po Rzepiennik

Suchy wieńce jedlinowe rozwieszono na słupkach, a od czasu do czasu tablice z napisami cytowanymi z pieśni maryjnych: „Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze”, „Z Synem Swoim nas pojednaj”, „Błogosław Matko naszej polskiej ziemi”, „Ty nas kochasz a my Ciebie”, „Weź w opiekę kraj nasz cały”, „Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy”, „Ciebie na wieki wychwalać będziemy”, „Tyś za Matkę jest nam dana” i inne. Władze powiatowe przysłały samochód z dźwigiem, który przejechał pod bramą na granicy z Binarową, ale bramy nie uszkodził, bo była wyższa od dźwigu. Przejeżdżał też samochodem przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej [Józef] Michalus: zdenerwował go jeden napis przy drodze: „Matko pociesz, bo płacemy”. Wołał: „kto płacze, gdzie płacze?”, w przekonaniu, „że w socjalizmie nie ma powodów do płaczu”.

13 lutego. Peregrynacja w Rożnowicach. Około godz. 16 – delegacja parafii Binarowa przywiozła do naszego kościoła symbole Nawiedzenia. Na uroczystości powitania był obecny Ks. Bp dr Piotr Bednarczyk, księży rodacy: Stanisław Pyzik, O. Marian Brudzisz CSsR, Jan Wszolek, były wikary ks. Kazimierz Czuba i inni. Słowa powitania mówili: dziewczynka z Sitnicy Jasia Matyja (Sitnica 33), ministrant Stanisław Wszolek (Raclawice 11), dziewczynka szkolna Barbara Dutka (Raclawice 5), młodzieniec Stanisław Kamiński (Rożnowice 264), panna Maria Olbrych (Rożnowice 135), matka Zofia Brudzisz ż. Eugeniusza (Rożnowice 272), inwalida Stanisław Szczerba (Rożnowice 193), w towarzystwie babci Katarzyny Dutka (Raclawice 7) o. Marian Brudzisz CSsR (Rożnowice 272) i wreszcie proboszcz ks. Tadeusz Rączkowski.

Następnie Ks. Bp w asyście ks. Czuby i ks. Jana Wszółka odprawił uroczystą Mszę św. Całą noc wierni kolejno adorowali Matkę Bożą a księży – rodacy mniej więcej do 3 godziny celebrowali Msze św.

14 lutego. Parafialna delegacja na ustrojonych wozach gumowych pod przewodnictwem duszpasterzy przekazała Nawiedzenie do Biecza. Symbole Nawiedzenia w obecności Ks. Bpa Ordynariusza Jerzego Ablewicza przejął proboszcz parafii bieckiej ks. prałat Stanisław Pękala. Słowa pożegnania w Rożnowicach:

„Więc dziękujemy o Matko Boża za Nawiedzenie Twe święte. Zawsze jesteś z nami i nigdy nas nie opuszczasz, ale tej doby stało się coś wyjątkowego. Przeżyliśmy rzeczywiste, choć niewidzialne Twoje Nawiedzenie. Dziękujemy Ci za przykład życia pobożnego, ubożego, cierpliwego a przy tym najszczęśliwszego. Prosimy, aby to obecne spotkanie pomogło nam do spotkania się z Tobą kiedyś w wieczności. Gdy w roku 1000-lecia nawiedzałaś nasze domy w małym Obrazie Jasnogórskim, wiele Ci obiecywaliśmy. Dziś ponawiamy te obietnice. Uważaj nasze rodziny za Swoją własność i uczynj je Królestwem Twego Syna i Twoim.”

8 marca. o godzinie 15-tej Diecezja Tarnowska przekazuje Nawiedzenie z Gorlic do Jasła w diecezji przemyskiej. Do Gorlic przyjechało wielu biskupów z kardynałem Karolem Wojtyłą z Krakowa, który przewodniczył uroczystości w imieniu kardynała Wyszyńskiego, który nie przyjechał tylko łączył się z obecnymi poprzez list z błogosławieństwem i wyrazami serdeczności. W swym przemówieniu kard. Wojtyła mówił o Matce Bożej jako Gospodyni w Kanie

Galilejskiej, na Jasnej Górze, w całym naszym kraju w czasie trwającego Nawiedzenia. W imieniu diecezji tarnowskiej bp Ablewicz przekazuje, a w imieniu diecezji przemyskiej bp Ignacy Tokarczuk przyjmuje Nawiedzenie. Trasa Gorlice – Jasło pięknie udekorowana.

14 kwietnia. Dalsze zmiany w liturgii Mszy świętej. 3 czytania w niedziele i uroczystości; modlitwa wiernych (modlitwa powszechna).

Ojciec Święty Paweł VI obchodzi w maju br. 50-lecie kapłaństwa. Temu tematowi poświęcamy modlitwy i kazania.

3 maja. Dzień Modlitw za Kapłanów. Kazanie o kapłaństwie, a po południu procesja z obrazem MB Jasnogórskiej do 5 tronów. Obraz nieśli kolejno: matki kapłanów, ojcowie kapłanów, delegacja matek z każdej wioski, młodzieńców, dziewcząt i ministrantów. Śpiewano odpowiednio dobrane pieśni.

* * *

Zmiana kościelnego. Żegnamy Mieczysława Firsztę a przyjmujemy Andrzeja Bajorkę (Rożnowice 30) siedemnastoletniego ucznia szkoły rolniczej.

24 maja. I Komunia święta 71 dzieci z klas II.

21 czerwca. Święcenia kapłańskie ks. **Mariana Faliszka** werbisty w Pieniężnie. Byłem tam i poznałem biskupa **Adama Kozłowieckiego**, misjonarza z Zambii w Afryce, który po wyświęceniu pierwszego tubylca Murzyna na biskupa, ustąpił ze stanowiska. On właśnie udzielił święceń całemu rocznikowi neoprezbiterów i ks. Marianowi.

4 lipca. Nowy wikary w Rożnowicach ks. **Stanisław Marek**. Przybył po trzech latach oczekiwania ze Stróż k/Gorlic w otoczeniu chłopców, którzy uwielbiali go jako swego wychowawcę.

5 lipca. Prymicje ks. **Mariana Faliszka**. Z Pieniężna do Biecza przyjechał pociągiem a potem na granicę Binarowa – Raclawice samochodem osobowym. Tu oczekiwali go licznie zebrani parafianie, by razem z nim i jego gośćmi na wozach gumowych udać się do rodzinnego domu w Rożnowicach 244 na noc. Prymicjanta wiozł **Józef Mikos** z Olszyn. Po drodze Ksiądz Prymicjant wstąpił na cmentarz na groby swych rodziców. Dalsza trasa wiodła przez Rzepienik Suchy zarówno w sobotę wieczorem, jak i w niedzielę na Sumę prymicyjną. Po ubraniu się w szaty liturgiczne na plebanii i kilku przemówieniach wszyscy obecni udali się procesyjnie do polowego ołtarza przygotowanego przy frontowej ścianie kaplicy Więckowskich. Oczywiście nie brakło tradycyjnego wieńca prymicyjnego. Manuduktorem był ks. prałat Stanisław Pękala, który Prymicjanta uczył religii w bieckim liceum. Kaznodzieją był ks. Bolesław Gielata SVD.

26 lipca. Odpust św. Anny.

1 września. Z nauczaniem religii w Bugaju przenosimy się od Mieczysława Pierza do Czesławy Wałęga (Bugaj 5). Umowa pisemna.

11 października. Narzeczonych przed ślubem będzie obowiązywała spowiedź dwa razy: 1) po zgłoszeniu się na zapowiedzi, 2) przed samym ślubem.

29 – 30 listopada. Papież Paweł VI odbywa podróż na Daleki Wschód: Teheran, Pakistan, Filipiny, Indonezja, Australia (Sydney).

30 listopada. Odpust św. Andrzeja: Suma: ks. prof. kan. Władysław Gryboś z Olpin, kazanie: ks. prof. Emil Styczeń z Gorlic,

30 listopada. Rozpoczęcie kursu dla lektorów w Bieczu. Prowadzi ks. prof. Sylwester Ortyl z Biecza.

20 grudnia. Trzy razy w tygodniu będziemy odprawiać Mszę świętą wieczorną.

Wypadki na Wybrzeżu.

31 grudnia. Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku cywilnego odprawiamy dwa razy.

Sprawy materialne.

Rozpoczęcie remontu kościoła.

Remontem bardzo życzliwie opiekuje się konserwator powiatowy z Gorlic pani mgr Weronika Homa (Nika) [patrz 5.8.67] oraz konserwator wojewódzki p. mgr Inga Sapeta z Rzeszowa.

29.03. ogłaszamy z ambony: „Do wyrobienia ostatniego dokumentu przed remontem należy zdjąć deski z oszalowania kościoła”. Do tej pracy wezwaliśmy parafian na 8 kwietnia.

Za radą p. Homy wykonawcą ma być Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu z Jarosławia ul. Grunwaldzka 29. W jej imieniu działa w Rożnowicach Stanisław Wędzicha kierownik Warsztatu Ciesielskiego w Jarosławiu. Z nim podpisano umowę na 1) wymianę części podwalin (przyciesi), 2) odgrzybianie i impregnację obiektu i 3) obicie wieży i ścian gontami. Prace te zostały uzgodnione z władzami budowlanymi i konserwatorskimi w Rzeszowie i w Gorlicach.

W I połowie października zjawiała się załoga robocza: wspaniały mistrz ciesielski dziadek Jan Buła z Jarosławia. Jego prace to kościół w Haczowie, kaplica cmentarna w Moszczenicy i ostatnio cerkiew w Bartnem, skąd też przybyli pomocnicy: Stefan Szkurat, Michał Sudyk, Michał Felenczak, Emil Zawitniak, Mikołaj Steranka, Jan Wrózek, Włodzimierz Worobel, Mikołaj Kopcza – wszyscy z Bartnego.

Chłopcy kochali dziadka i byli bardzo posłuszni. Zawsze ok. czterech pracowało z dziadkiem: bardzo solidnie i niedrogo. W tygodniu mieszkali u Władysława Guzika (Rożnowice 132), a żywili się na plebanii. Na niedzielę jechali do domu. Barbara Wszótek (Rożnowice 111) poradziła, żeby żywność dla nich przynosili parafianie za kolejnością. I było bardzo dobrze. Do pracy wzywaliśmy też po kilku parafian dziennie. Robota posuwała się sprawnie, tylko malała nadzieja na budowę nowego kościoła, tym bardziej, że ks. Micek powstrzymywał mnie przed złożeniem podania do czasu, aż Glinik Mariampolski otrzyma zezwolenie, bo tam potrzeba jest większa. „Wy byście dostali – mówił – a ja musiałbym czekać nie wiadomo dokąd” – bo taka była taktyka władz komunistycznych. Posłuchałem i modliłem się za obie parafie.

Fundamenty i przyciesi nasi pracownicy wykonali w ciągu dwóch miesięcy (X i XI):

- 1) etapami podnosili kościół, by wyjąć zniszczone podwaliny;
- 2) rozebrali starą podmurówkę i wymurowali nowy fundament na odpowiedniej głębokości;
- 3) założyli nowe podwaliny, podkładając izolację z papy i lepiku;

4) ściany i nowe podwaliny zaimpregnowali ksylamitem żeglarskim.

Wszystkim bardzo się podobała ta robota: zarówno konserwatorom, jak i kapłanom. Ks. proboszcz z Binarowej mgr Władysław Oleksiak, widząc podmurówkę: surowy kamień ułożony na zaprawie wapiennej – cementowej i fugowany, poskuwał tynki na murowanych częściach binarowskiego kościoła, pozostawiając oczyszczone i fugowane kamienie i cegłę.

Ciekawie wyglądało podnoszenie kościoła: drugą od dołu belkę przebili na wylot (dłutem), żeby założyć odpowiednią szynę i przy pomocy windy dźwignąć ścianę. W ten sposób można było wykonać wyżej wymienione czynności. Do impregnowania drewna przywieźli z Bartnego resztę ksylamitu żeglarskiego. O dalsze ilości ksylamitu i o antoks staram się w Zjednoczonych Zespołach Gospodarczych „INCO” w Warszawie.

Materiał na przyciesi mieliśmy gotowy z modrzewi ściętych z cmentarza w 1968r. Ponieważ nikt nie chciał ułożyć posadzki rozebranej wokół ścian wewnątrz kościoła, zleciłem to niejakiemu Czernikowi, znajomemu z Siedlisk – Bogusz. Za radą Wędzichy postanowiliśmy kupić w zimie gonty w okolicy Nowego Targu.

Szukamy fotografii naszego kościoła sprzed 1907 roku, kiedy kościół był obity gontami.

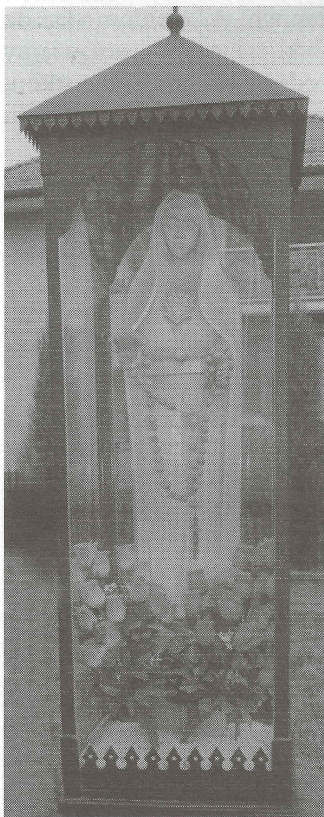
Sprawami kościoła w Rożnowicach bardzo życzliwie interesował się mgr Ryszard Brykowski z Warszawy.

W lipcu oddano do użytkowania budynek Spółdzielni Zdrowia w Rożnowicach.

ks. Tadeusz Rączkowski

Spotkanie z artystą rzeźbiarzem Stanisławem Matusikiem

Ilekoć jesteśmy w sitnickim kościele i spoglądamy na Jezusa Ukrzyżowanego odzianego w obozowy pasiak, to zawsze przypominamy sobie wojenne losy sitniczan. W obozach koncentracyjnych więzieni byli: Honorata Macior – numer obozowy 35 780, która do KL Auschwitz trafiła



Stanisław Matusik - Matka Boża Fatimska z kapliczki w Rożnowicach

z transportem 16 XII 1942; miała wówczas dwadzieścia lat, Adam Pyzik – numer obozowy 88555 (transport 16 I 1943 r.), Stanisław Gurgul (transport 22 IX 1942 r.) a także mieszkańcy Rzepienników: Jan Markowicz – numer obozowy 88 527 i Franciszek Martyka – numer obozowy 88 771. Pod monumentalnym krzyżem stoi św. Maksymilian Maria Kolbe zamordowany w Oświęcimiu, który patronuje sitnickiej świątyni i Matka Boża, której pełną boleści i niemego krzyku twarz, niczym z obrazu Muncha, nie sposób zapomnieć. Nastawa ołtarzowa to dzieło artysty – rzeźbiarza **Stanisława Matusika**. Stąd zrodził się zamiar naszego spotkania z artystą.

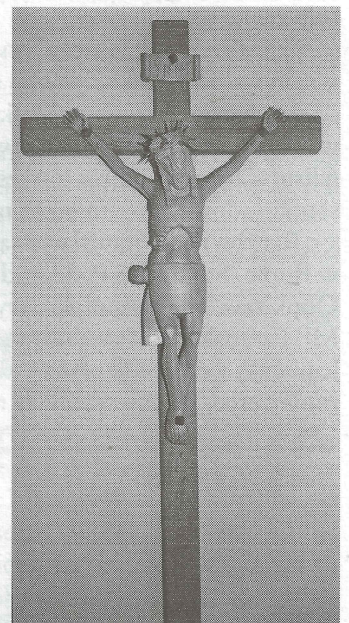
Z rzeźbiarzem spotykamy się tuż przed Wielkanocnymi Świątami w jego pracowni, za którą służy garażowe pomieszczenie w Domu

Nauczyciela. Pan Stanisław pracuje nad płaskorzeźbą Ostatniej Wieczerzy, którą wycina dłutem w dębowej desce. Obok stoją już ukończone rzeźby Chrystusa Frasobliwego i dopiero co rozpoczęta Męka Pańska.

- Do Sitnicy przybyliśmy blisko trzydzieści lat temu – opowiada pan Stanisław. Tu w szkole została zatrudniona moja żona – nauczycielka. Za pozostaniem w Sitnicy przemawiało mieszkanie, które otrzymaliśmy w Domu Nauczyciela. Przyznaję, że polubiliśmy tę wieś, jej mieszkańców i pozostaliśmy do dziś. Tu urodziły się nasze dzieci, stąd wyjeżdżają w świat w poszukiwaniu własnego miejsca na ziemi. Dzisiaj mieszka z nami córka. – Panowie, koniecznie musicie zobaczyć moje dwoje wnuczek – bliźniaków...

Pan Stanisław Matusik jest artystą z powołania. Rzeźbi wtedy, kiedy ma wolny czas, kiedy ma natchnienie. Opowiada, że od dziecka lubił strugać w drzewie różne figurki. Później zafascynował się rzeźbiarstwem a kiedy spotkał rzeźbiarza i poznał jego warsztat uznał, że odkrył w sobie nowy talent. – Byłem przekonany, że mnie też na taką pracę stać i że zostanę rzeźbiarzem – wspomina po latach.

Pan Stanisław pochodzi z Gródka pod Grybowem a żona z parafii Podegrodzie koło Nowego Sącza. Są z gór. Sitnica też im przypomina rodzinne strony. I ludzie są tu



Stanisław Matusik - Ukrzyżowanie

otwarcu i życzliwi. Od razu zaakceptowali ich jak swoich. Podczas budowy kościoła pan Matusik był skarbnikiem, a takim zaufaniem nie obdarza się osób przypadkowych i tego zawieść nie można.

Za radą księdza proboszcza Stanisława Pałki postanowił wykonać rzeźby do głównego ołtarza. Centralne miejsce zajmuje krzyż wysokości ponad 5 m. a na nim Wizerunek Chrystusa wysokości 2,4 m. Rzeźbienie zajęło mu blisko dwa lata. Kolejne dwa lata poświęcił na wyrzeźbienie patrona parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego (rzeźba jest darem jego rodziny dla sitnickiego kościoła) oraz Matki Bożej.

Blisko dwa lata zajęło mu rzeźbienie czternastu stacji Drogi Krzyżowej. Są to pełne rzeźby stojące na podstawie ok. 60 cm wysokości; każda scena składa się z trzech postaci. Wydawałoby się, że mały wymiar przy złożonym temacie ogranicza możliwość operowania skrótami. Udało się artystycznie tę pułapkę ominąć. W okresie Wielkiego Postu, kiedy szczególnie rozpamiętujemy bolesną a zarazem wielką i chwalebłą Drogę, którą Jezus przeszedł od pałacu Piłata w Jerozolimie na szczyt Golgoty, gdzie umarł za nasze grzechy, stacje ułatwiają nam głębokie przeżycie Misterium Męki Pańskiej; są piękne w prostocie wykonania, dają moc wrażeń i przeżyć. Z każdej stacji bije niezwykła miłość Zbawiciela do człowieka; pan Stanisław tym rzeźbom oddał całe swoje serce.

W kościele jest jeszcze mniejszy krzyż przez niego wyrzeźbiony, feretron z postacią św. Maksymiliana, a na dziedzińcu kapliczka z figurą Matki Bożej Fatimskiej. Wszystkie wykonane w lipowym drzewie. Cechuje je miękkość i falistość formy. Twórca ten jest znany z kilkunastu wystaw sztuki ludowej, w tym także na Słowacji.

Rzeźby pana Stanisława są ozdobą w kilku kościołach: w Ropie, Stróżach i Podegrodziu, a także w Rożnowicach. Obok tzw. „organistówki” wystawiono kapliczkę z figurą MB Fatimskiej. Niedawno obok kościoła wzniesiona została kapliczka z rzeźbą papieża Jana Pawła II. – Radość rozpięra moje serce, gdy przychodzi mi rzeźbić Naszego Papieża

– mówi pan Stanisław. Czynię to bez wysiłku i aż się dziwię, że tworzę tak monumentalne postaci...

Na pytanie, dlaczego tematyka jego rzeźb ma charakter kościelny pan Matusik ma prostą odpowiedź: - Jestem przecież katolikiem, Bóg obdarzył mnie talentem i w ten sposób „splacam dług” przyczyniając się do chwały Bożej. Przypomina nam słowa Jana Pawła II: „Kościół potrzebuje sztuki, aby lepiej wiedzieć, co kryje się w człowieku, któremu ma głosić Ewangelię”.

Nasza rozmowa schodzi na tematykę wspólnoty „Ogniska Światła i Miłości”; Ogniska te powstawały z inspiracji Marty Robin. Ukrywamy naszą niewiedzę, a pan Stanisław z pasją opowiada nam o swoim bracie (stryjecznym) księdzu **Marianie Matusiku**, który po powrocie z Francji w 1997r., za zgodną arcybiskupa lubelskiego Bolesława Pylaka, z grupą osób, które rozeznały swoje powołanie do życia we wspólnocie, rozpoczął działalność w Kaliszanach. Tu powstał pierwszy dom tej wspólnoty. Ks. dr Marian Matusik w ramach „Ogniska” prowadzi rekolekcje, przyjmuje osoby indywidualne i różnorodne grupy formacyjne np. Odnowy w Duchy Świętym, prowadzi rekolekcje dla harcerzy i studentów, jest egzorcystą archidiecezji lubelskiej a przede wszystkim jest ojcem duchowym wspólnoty Ogniska Światła i Miłości w Kaliszanach.

Umawiamy się na następne spotkanie. Jeszcze rzut oka na powstającą płaskorzeźbę Ostatniej Wieczery.

Sitnica – niewielka wieś położona na peryferiach rożnowickiej parafii to wieś pracowitych ludzi. Ich staraniem i wysiłkiem powstał kościół, a budowa nowego kościoła jest oznaką, że wiara i Chrystus są wśród ludzi obecne. To, co czynią teraz będzie służyło następnym pokoleniom a ksiądz senior prałat Tadeusz Rączkowski, z którym rozmawiamy o Sitnicy dodaje: Bogu niech będą dzięki i tym wszystkim, których los miejsca sprawowania Najświętszej Eucharystii nie jest obojętny.

*Czesław Dutka
Bolesław Wszotek*

OGNISKA ŚWIATŁA I MIŁOŚCI

Jako ślad mojego pobytu na ziemi, chciałabym pozostawić jedynie świetliste pasmo prawdy i ogromny pożar miłości Bożej.

Marta Robin (1902 – 1981).

Ogniska Światła i Miłości powstały z inicjatywy **Marty Robin** i przy współpracy ks. Finet w 1936 r. w Chateaufort-de-Galaure we Francji. Obecnie jest na świecie ponad 70 Ognisk, pozostających w duchowej łączności z Ogniskiem – Centrum.

Są one katolickimi wspólnotami ochrzczonych, kobiet i mężczyzn, którzy za przykładem pierwszych chrześcijan oddają do wspólnego użytku swe dobra materialne, intelektualne i duchowe. Żyją tym samym duchem, aby wraz z Maryją jako Matką, pod przewodnictwem księdza, który jest ojcem wspólnoty, w nieustannym wysiłku życia i w

braterskiej miłości tworzyć Bożą rodzinę na ziemi. Przez swoją modlitwę i pracę na świecie dają świadectwo światła i Miłości zgodnie z nauczaniem Chrystusa Króla, Proroka i Kapłana.

Marta ROBIN przysłała na świat 13 marca 1902 roku, 15 października 1925 roku dokonała całkowitego zawierzenia siebie Miłości Jezusa przez Maryję. Stopniowo odkrywała, że została wezwana jako świecka do przeżywania ofiary swego życia dla Kościoła i świata w zjednoczeniu z ukrzyżowanym Jezusem. Aż do swej śmierci, 6 lutego 1981 r. Marta nie opuszczała swego pokoju w rodzinnym domu.

Starość – to uniwersytet życia

Odbierając na KUL-u doktorat honoris causa Czesław Miłosz powiedział m. in.

„W młodości miałem pewne wyobrażenie o tym, czym jest wiek szacowny, mgliście rysujący się gdzieś po pięćdziesiątce. Przedstawiał mi się jako spokój zakończonego dzieła, owocobranie, łagodna medytacja nad tym, co się przeżyło.

Teraz – za kilka dni już siedemdziesięcioletni – wiem, jak bardzo te wyobrażenia były mylne. Bo starość okazała się gorzką wiedzą; ale także niepokojem, nienasyconym, i większym niż kiedykolwiek podziwem dla cudowności życia, a także bezustannie podtrzymywaną nadzieją, że jeszcze wprawię rękę, i będę podobny do tych japońskich malarzy, którzy dopiero obchodząc swoje dziewięćdziesiąte urodziny mówili: „zaczynam umieć malować”.

Myślę, jak bardzo to doświadczenie podeszłego wieku, prezentowane przez poetę, który miałby prawo do zasłużonego odpoczynku i kontemplacji uzyskanych światowych wyróżnień (z nagrodą Nobla włącznie), a zamiast tego poszukuje jakiejś zupełnie nowej formy wyrazu samego siebie, koresponduje z tym, co o starości mówi Biblia. Czy nie zastanowiło nas nigdy, jak często na Jej kartach Bóg rozmawia z ludźmi starymi:

- z 75 –letnim Abrahamem i jego starą żoną, która na zapowiedź poczęcia dziecka wybucha śmiechem;

- z Zachariaszem i Anną, których nie zważając na ich podeszły wiek, wybrał na rodziców Jana Chrzciciela.

W szczególny sposób przypatrzmy się starości Anny i Symeona.

Obydwoje spędzają czas w świątyni – Anna potrafi prorokować, umarł jej mąż, ale nie żyje bynajmniej w depresji,

nie widzimy jej zrozpaczonej, czy załamanej, chociaż większość życia spędziła w samotności, przeważnie w świątyni. Symeon natomiast żyjąc w oczekiwaniu Zbawiciela niczego się już nie spodziewał od życia, bo widocznie to życie nic mu nie mogło ofiarować ponad to co otrzymał, ale też nie jest zrozpaczony, czy załamany, Mocno oparł się na Bogu, dlatego nie zachwiało jego życiem nic co mu zostało zabrane. Był sprawiedliwy, pobożny i szczęśliwy. Co pozwoliło mu dożyć szczęśliwej starości? Oczywiście Duch Święty, który spoczywał na nim. Domyśliśmy się, że od małego dziecka tym Duchem się wypełnił.

Od dzieciństwa potrzebny, wręcz niezbędny jest nam Bóg. Bywa czasem, że dzieci nie są nauczone modlić się ... a nawet jeśli, często ma miejsce „niewinne” wyśmiewanie się z pobożności babci czy dziadka, z którym nikt się w domu tak naprawdę nie liczy. Tymczasem Anna i Symeon odgrywają w tym Fragmentcie Pisma rolę starszych co prawda ludzi, ale ogólnie szanowanych, ze słowami których liczą się Maryja i Józef. Nie są to zdziwaczali, zgorzkniali, dokuczliwi staruszkowie, ale ludzie sędziwi – ich starość jest piękna, gdyż ich młodość i dzieciństwo zaczynało się pośród kolumn świątyni przypominających wysokie pnie rajszych drzew.

Młodzi najczęściej odmawiają ludziom starym prawa bycia razem w rodzinie wielopokoleniowej, przeznaczając im jedynie wygodny fotel, ciepłe kapcie, dom emerytów i bezczynność, a przecież tak wiele pożytecznych i ciekawych rzeczy możemy się dowiedzieć od ludzi starych będących dla nas uniwersytetem życia.

KS. FRANCISZEK MALARZ

OPOWIEŚCI O MOIM RZEPIENNIKU (1)

Skąd przyszliśmy

Podczas pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 roku Jan Paweł II powiedział: „... i proszę was, nie podcinajcie korzeni, z których wyrastamy”. Ta prośba jak echo powraca, kiedy patrzę na moją wieś. Pozostały w niej już nieliczne ślady nieodległej przeszłości. Globalizacja zrównała standardy życia pod wszystkimi szerokościami geograficznymi i objęła swym zasięgiem Rzepiennik. Miejsce drewnianych chat, nierzadko krytych strzechą, zajęły murowane domy. Wszechobecny jest Internet, telefony komórkowe, samochody. W centralnym miejscu wsi kościół, szkoła, dom kultury, biblioteka, sklepy, przystanek autobusowy; jest nawet własna gazeta. Szczęśliwie się wspaniałymi budowlami, które dawno swoim wyglądem i wyposażeniem prześcignęły znane z nieodległej przeszłości jaśniepańskie dwory. Możemy się tym wszystkim chwalić, ale solą rzepiennickiej ziemi byli i są ludzie; utrudzeni dniem powszednim, przywiązani do zielonej doliny i wzgórz granatowych o zachodzie słońca, do chleba zrodzonego z tej ziemi. Wielu z nich znałem, bowiem dane mi było żyć w czasach, kiedy wieś budziła się do życia, w czasach, kiedy mieć znaczyło wypracować.

Sołtys znakomity

Trzydzieści lat temu, tuż przed Wielkanocą, w marcu 1978, odszedł do wieczności **Mieczysław Hołda**. Przeżył 51 lat. W ponure przedpołudnie odprowadziliśmy Go na cmentarz parafialny do Rzepiennika Strzyżewskiego. Słowo do zgromadzonych wygłosił ksiądz proboszcz Stanisław



Mieczysław Hołda i Jan Krok

Krzemień. Nad mogiłą przemówiła Elżbieta Łaskawska, która w tym czasie pełniła funkcję sołtysa.

MIECZYŚLAW HOŁDA urodził się w 1927 r. w Sitnicy. Już podczas okupacji był wprowadzony do działalności konspiracyjnej. Tuż po wojnie był działaczem ZMW „Wici”; w 1948 r. został wybrany przewodniczącym Zarządu Powiatowego tej organizacji w Gorlicach. Funkcję tę pełnił krótko, bowiem nadeszły zmiany polityczne w ramach których nie mieściła się już jego wizja „młodej wsi” opartej na wiciowych tradycjach. Sitnica jego młodości była wsią, która nie chciała żyć tylko tradycją. Jej mieszkańcy podjęli się budowy domu ludowego, służącego do dzisiaj. Wśród organizatorów i budowniczych było miejsce dla Mieczysława, który na codzień zajmował się pracą w gospodarstwie a w wolnych chwilach krawiectwem.

Pod koniec lat 50 – tych, po zawarciu małżeństwa z Elżbietą Gąsiorówną, przeniósł się do Rzepiennika Suchego. Pomni jego społecznego zaangażowania w sąsiedniej Sitnicy mieszkańcy sołectwa wkrótce powierzyli mu funkcję sołtysa. Marzyła mu się inna wieś: samorządna i gospodarna. Ten człowiek, dla którego uniwersytetem była szkoła życia wiedział, że jeśli wieś sama się nie upomni o swoje, to nikt im nie zmieni przyszłości. Z sitnickich doświadczeń wyniósł naukę jak pracować z ludźmi dla ludzi. Ówczesna wieś leżała za rogatkami cywilizacji. Nie wiem, czy dzisiaj potrafimy sobie wyobrazić niewielkie chaty bez światła elektrycznego, radia (o telewizji nikt nie słyszał), telefonu, samochodów i traktorów... Taką wsią był Rzepiennik Suchy zaledwie przed półwieczem. Tęsknota do innego życia, o którym opowiadali ci, którzy wyjechali ze wsi do budowy Nowej Huty czy do śląskich kopalń i z zarobionymi pieniędzmi wracali do wsi (idąc pieszo ze stacji kolejowej w Gromniku lub Bieczu) sprawiła, że propozycje Hołdy zmierzające do wspólnego wysiłku na rzecz wsi, wprawdzie spotkały się z burzliwą dyskusją, czasem sprzeciwem, nie zostały odrzucone. I tak narodziła się myśl zbudowania domu ludowego. Ten dom rósł latami i różne przechodził koleje, ale 30 listopada 1963 roku został uroczystie oddany do użytku.

Siedziba dzisiejszego Gminnego Ośrodka Kultury to ów wymarzony przez pokolenie „wiciowców i ludowców” dom zbudowany na początku lat sześćdziesiątych, w którym wtedy znalazł swe lokum drugi w powiecie gorlickim klub prasy i książki, gdzie zainstalowano drugi w gminie telewizor, gdzie spotykali się codziennie ludzie i rodziły się inicjatywy obecnie lekceważone, czasem wyszydzane, ale w tamtym czasie będące symbolem zmian; zmian ku lepszemu.

Siermiężne lata

Działalność Mieczysława Hołdy i aktywność mieszkańców sołectwa została zauważona w gromadzie, ba, nawet w powiecie. W 1964 r. Mieczysław został wybrany przewodniczącym GRN w Rzepienniku Strzyżewskim. W targanej sprzeczными interesami społeczności gromadzkiej nie potrafił się w pełni odnaleźć. To co udawało się wykonać w jednej wsi, było nie do zrealizowania w gromadzie w skład której wchodziło kilka sołectw. Każde decyzje zapadały w powiecie. Wiekowych zaniedbań nie można było zlikwidować w czasie, który byłby przez wszystkich do zaakceptowania. Dwa

lata później został odwołany z pełnionej funkcji. Oficjalnie stało się to na własną prośbę a faktycznie został zmuszony do złożenia rezygnacji za przyjęcie w domu obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Mieczysław nigdy nie występował przeciwko kościołowi, dla księdza idącego z kolędą drzwi jego domu były otwarte, a i w domu kultury kilkakrotnie gościł księdza Krzemienia. W tamtym czasie trwały przygotowania do obchodów tysięcznej rocznicy chrztu Polski – jak głosił Kościół lub tysiąclecia państwa polskiego – jak twierdziły władze państwowe. Kopia obrazu MB Częstochowskiej (tzw. „małego obrazu”) nawiedzała rodziny w parafii. Obrazu nie mogli przyjmować funkcjonariusze partyjni i państwowi. Mieczysław będąc katolikiem i mający katolicką rodzinę obraz przyjął. Ktoś przekazał komu trzeba stosowną informację. Na reakcję władz nie trzeba było długo czekać.

Mieczysław podjął pracę w gorlickiej cegielni. Nadal służył radą swoim następcom. Nie zgodził się na przyjęcie żadnej funkcji społecznej; pozostał sobą.

Dzisiaj z lekceważeniem powraca się do tamtych siermiężnych lat i pomniejsza dorobek tamtego pokolenia. Jest jednak niezaprzeczalnym faktem, że dzięki uporowi takich ludzi jak Hołda zmieniło się oblicze naszej wsi. Byłoby jednak krzywdzącym uproszczeniem przypisywanie jemu wyłącznie zasług. Pamiętam zimowe wieczory spędzone najpierw w domu Hołdy, później w domu kultury, gdzie gromadzili się ci, którym nie obce były sprawy sołectwa. Pamiętam długie nocne rozmowy z Józkiem Mitorajem, który podjął się trudu zorganizowania kółka rolniczego a później przejął sukcesję po Mieczysławie i przez wiele lat był sołtysiem; z Tadeuszem Niemcem, który przez wiele lat był dyspozytorem w kółku rolniczym; z Emilem Wałęgą, który doprowadził do melioracji rzepiennich pól; z Marią Bajorkową, która szefowała organizacji kobiecej; z Jankiem Krokiem, Józkiem Zyrkowskim i wieloma innymi, których w tym krótkim wspomnieniu wymienić nie sposób. Potrafił znaleźć sojuszników nawet wśród osób sobie niechętnych. Nie lekcewał głosu doświadczonych przedwojennych działaczy. Szedł z ludźmi dla ludzi. W wieczornych spotkaniach (nie było wtedy rady sołectkiej) uczestniczyli Stanisław Łaskawski, Jan Ciba, Władysław Zyrkowski, Józef Słowik, Antoni Dudek, Bronisław Wałęga, Wojciech Bajorek, Maria Świerczek... Pamiętam, że odwoływał się do woli mieszkańców i zawsze podkreślał ich wkład w zachodzące przemiany, mając świadomość, że na jego sukces złożyła się praca wielu mieszkańców, całej wsi. Hołda potrafił zjednać do swoich pomysłów przedwojennych działaczy i zupełnie (wówczas) młodych ludzi.

Inny Rzepiennik

Mówię o czasach swojej młodości, o czasach, które przeżyłem i które dobrze pamiętam. Nie ukrywam, że miałem szczęście być z tymi, którzy w tamtych latach, razem z Hołdą, zmieniali swoją wieś. Dzisiaj poprawność polityczna nakazuje potępiać tamte czasy. Dziś są inne czasy. Tak jak wtedy potępialiśmy sanację, tak teraz potępiamy komunę. Ale obok emocji każdy z nas ma swój rozum. Nikt nie wybiera, kiedy chciałby sobie pożyć. Mieczysławowi przypadło żyć w czasach „głębokiego komunizmu”. Potrafił zachować

prawość, uczciwość, poszanowanie drugiego człowieka. Dzięki podobnym jemu zapaleńcom na rzepiennickie pola wyjechały po raz pierwszy traktory, zbudowano magazyny kółka rolnicze, w których chłopcy mogli zaopatrywać się w nawozy, przebudowano drogi, przeprowadzono meliorację, elektryfikację i zbudowano szkołę. Może w tej jedności powstałej w latach sześćdziesiątych doszukiwać się trzeba późniejszej determinacji przy tworzeniu parafii i wznoszeniu kościoła?

Każda nowa inwestycja to powód do dumy mieszkańców całej wsi. Zapału nie brakowało. Przez długie lata dom kultury był jedynym tego rodzaju obiektem w gminie a jego działalność przekroczyła daleko własną wieś. Bywali tu dziennikarze i artyści, nawet występował zespół cygański „Roma”.

Mieczysław Hołda był człowiekiem skromnym i nigdy nie zabiegał o zaszczyty. Miałem to szczęście, że na swojej drodze życia kiedyś go spotkałem. Wiele wyniosłem z jego życiowych doświadczeń i nie waham się o tym mówić po tylu latach. Przypominając jego postać chcę podkreślić nie-

spotykaną osobowość i charakter. Wyrósł w świecie wartości, w których uczciwość znaczy uczciwość. Wystarczy spojrzeć na działalność prof. Zbigniewa Hołdy (jest jego bratankiem) to tak, jakbym widział postępowanie Mieczysława sprzed czterdziestu lat.

Gdyby nie okrutna choroba, która go zabrała w wieku pięćdziesięciu lat, dzisiaj cieszyłby się pięciorgiem dzieci, które wychowali, trzynaściorciem wnuków i trzema prawnukami.

Są ludzie tak związani ze swoją wsią, tak zakorzenieni w wielu jego miejscach i tak wpisani w życie społeczne, że nawet wtedy kiedy odejdą zdają się być stale obecni, jak gdyby istnieli poza czasem, jedynie w przestrzeni do której tak bardzo byli przywiązani, wśród ludzi którym tak bardzo byli bliscy.

Minęło trzydzieści lat od odejścia Mieczysława Hołdy. We wsi pozostała wdzięczna pamięć o człowieku, który marzył, by wieś prześcignęła miasto. To co było wtedy marzeniem, dzisiaj to takie oczywiste...

Czesław Dutka

Zofia Śliwowa

Z zakamarków pamięci

Tuchów... Małe miasteczko nad rzeką Białą (dopływ Dunajca), około 20 km na południe od Tarnowa. Już na początku XII wieku na prawym brzegu rzeki Ojcowie Benedyktyni zbudowali drewniany kościółek pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Z czasem do tego kościółka sprowadzili obraz Matki Bożej, który wkrótce zasłynął cudami. W drugiej połowie XVII wieku wybudowano dla Tuchowskiej Pani nowy, barokowy kościół, w miejscu starego. Cudowny wizerunek umieszczono w głównym ołtarzu.

W 1893 roku do Tuchowa przybyli Redemptoryści. Rozbudowali kościół i klasztor, a także – jako nowi opiekunowie świątyni – przyczynili się do koronacji obrazu. Odbyła się ona 2 października 1904 roku.

Obecnie kościół z cudownym obrazem Matki Bożej Tuchowskiej jest uważany za główne sanktuarium diecezji tarnowskiej. Odbywa się tam coroczny, tygodniowy, wielki odpust w pierwszej dekadzie lipca. Tak zwany mały odpust przypada na dzień 8 września – święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Poszczególne dni lipcowego odpustu gromadziły tysiące wiernych, także pielgrzymów nieraz z dość odległych wsi i miasteczek. Ludzie jechali pociągami lub furmankami, a najczęściej szli piechotą, zwykle w nocy, kiedy było chłodniej.

Dziś podczas odpustu także są tłumy w Tuchowie, tylko środki komunikacji znacznie się zmieniły. Pieszycy pielgrzymów jest mniej. Nadal przybywają pociągami, ale też samochodami i – chyba najliczniej – autokarami.

* * *

Pamiętam nasze rodzinne wyjazdy furmanką na odpust w Tuchowie. Kojarzą mi się z upałą, letnią pogodą. Dzieci bardzo się napierały, żeby je zabrać na odpust, chociaż taki dzień w słonecznej spiekocie, w ciżbie zapełniającej kościół

i otaczający go teren, był bardzo męczący. Z czasem, gdy byliśmy starsi, koniecznie chcieliśmy być podczas odpustu do spowiedzi. Konfesjonały zwykle były obłożone. Czekaaliśmy cierpliwie w długich kolejkach. Jednakże nie miało to większego znaczenia dla nas, wiejskich dzieci, przywykłych do pracy fizycznej i różnych niewygód. Wystrzegaliśmy się pilnie jakiegokolwiek narzekania lub marudzenia w obawie, żeby rodzice nie zniechęcili się przypadkiem do zabierania nas na odpust. Oprócz podniosłych uroczystości kościelnych, oprócz wzruszeń religijnych dzieci przeżywały jeszcze całkowicie „świecką” radość zwiedzania kramów odpustowych. Można tam było kupić najrozmaitsze wyroby cukiernicze, kolorowe zabawki, gwizdki, koraliki, bransoletki, pierścionki itp. Myśmy wracali zwykle z odpustu z piernikowym „różańcem” na szyi, z tzw. całuskami, z różnymi cukierkami. Wszystko przybrane pięknie kolorową bibułą. A przy kramach ścisk, gwar, krzyki i piski, śmiechy i wybuchy radości.

Zakupy były groszowe, ale sprawiały mnóstwo uciechy. Rodzice kupowali czasem książeczki do nabożeństwa, różańce, medaliki, obrazki święte ...

* * *

Wśród wielu jasnych i podniosłych wspomnień „odpustowych” zachowało mi się w pamięci zupełnie inne, przez długi czas budzące we mnie lęk, a nawet przerażenie. Do kościoła wchodziło się schodami – w górę. Dużo było tych schodów. Dla małego, zmęczonego dziecka – bardzo dużo. Ale to byłoby nic, gdyby nie żebracy, czyli „dziady”. Siedzieli tam gęstymi rzędami, jeden obok drugiego. Wyciągali do pielgrzymów pokryte strupami dłonie, odsłaniali kikuty rąk i nóg, usiłowali wzbudzić litość głośnymi jękami i błaganiami, wykrzywiali twarze, często zniekształcone, z bliznami, z pustym oczodołem, z ogromnymi wolami pod brodą! Jako małe dziecko bałam się „dziadów” panicznie!

Szłam uczepona spódnicy lub ręki mamy, z przymkniętymi oczami, usiłując jak najmniej zobaczyć. A jednak widziałam te okropności i śniły mi się później po nocach. Budziłam się z krzykiem. Tatusz zapalał lampę, brał mnie na ręce i uspokajał.

Kiedy już pokonaliśmy te niekończące się schody z żebrakami i wcisnęliśmy się wreszcie do wnętrza kościoła, rozjaśnionego światłami, wydawało mi się, że jestem w niebie! W powietrzu unosił się zapach kadzidła, grały organy, rozbrzmiewał śpiew wiernych ... Usiłowałam – jeśli tylko

udawało się to w tłumie – patrzeć na piękną, słodką, jakby trochę smutną czy zdziwioną, twarz Tuchowskiej Matki Bożej. Żeby ją zapamiętać, żeby tym ślicznym widokiem przesłonić tamte okropne widoki ze schodów, żeby Ją tylko widzieć, nawet kiedy zamykało się oczy.

Jeszcze wiele lat później, kiedy byłam już nastolatką, a potem dziewczyną i dojrzałą kobietą, zawsze wkraczałam na te schody z lekkim drżeniem, z jakąś obawą.

Zofia Śliwowa

Śladami Chrystusa

Zobaczyć, dotknąć, pomieszkać w scenerii, w której rozegrał się ten czy ów święty epizod biblijny, ujrzyć oczami wyobraźni bohaterów opowieści biblijnych w miejscach, gdzie żyli, podążać ich śladami, kontemplować krajobrazy, na które oni spoglądali, odczuwać jak oni upał dnia, rześki chłód nocy, wdychać zapachy ich ziemi, zbliżyć się do miejsc i przedmiotów, które do nich należały, w nadziei, że spłynie na nas choć trochę „świętości” Ziemi Świętej – to

marzenia, które udało się zrealizować Państwu Stanisławie i Edwardowi Makowcowom – naszym stałym czytelnikom z Mysłowic (pani Stanisława kiedyś mieszkała w Rzepienniku Biskupim a pan Edward w Sitnicy). Wrażeniami z wędrówki po Ziemi Świętej dzielą się z nami. W następnym odcinku opowiedzą o pobycie w Betlejem. Ze względów technicznych zrezygnowaliśmy z druku fotografii.

red

Z DZIENNIKA WĘDRÓWKI PO ZIEMI ŚWIĘTEJ (1)

Drugi dzień (1 VII)

Myśl odbycia pielgrzymki po Ziemi Świętej zrodziła się u mnie w latach siedemdziesiątych, kiedy mój brat Władysław [Siewiera] w Katowicach na targu kupił książkę z połowy XIX wieku, w której były zasuszone roślinki z adnotacją, że pochodzą z pielgrzymki właściciela książki do Ziemi Świętej.

Pozazdrościłam tej osobie, że w XIX wieku mogła swobodnie pojechać w tamte strony, a nam obecnym Polakom nie jest dane tam wędrować, i ze względów finansowych, jak i trudności z otrzymaniem pozwolenia na wyjazd.

Jednak mimo upływu czasu marzenia mogą się spełnić, jeśli tego bardzo się chce. Odbyliśmy z mężem wiele wycieczek, wędrówek, pielgrzymek zagranicznych, ale ta, obok pielgrzymki do sanktuariów Maryjnych, wywarła na mnie największe wrażenie.

Papież Jan Paweł II mawiał, że chciałby po Ziemi Świętej pielgrzymować na klęczkach, tyle tu miejsc naznaczonych wielkimi wydarzeniami, ważnymi nie tylko dla chrześcijan czy Żydów, ale całej ludzkości. Dokonujące się tam rzeczy odmieniły oblicze całego świata, tu nastąpił zwrot historii i tu rozpoczęła ona swoje odliczanie czasu.

My również mieliśmy świadomość, że chodzimy po śladach Jezusa; to napawało nas zadumą i radością, że możemy i my tu być. Chciałabym, aby każdy wierzący mógł taką drogę przebyć; to również pozwala lepiej zrozumieć Pismo Święte.

Pielgrzymka została zorganizowana przez Biuro Podróży „Travel” w Krakowie i proboszcza naszej parafii ks. Rafała Ryszkę. Mieliśmy wspaniałe przewodniczki: polską p. Jolę Więckowską z Krakowa i p. Miriam z Izraela, która urodziła się w Krakowie, ale od lat 60-tych mieszka w Izraelu.

Pierwszy dzień (30 VI)

Na pielgrzymkę wyruszyliśmy autokarem wieczorem 30 czerwca 2007 roku do Bratysławy, a następnie samolotem do Tel Avivu.

Z lotniska autokarem udaliśmy się do **Tyberiady** celem zakwaterowania w hotelu. Po drodze zwiedziliśmy **Cezareę Nadmorską** – port i miasto założone przez Heroda Wielkiego. Dla ochłody moczyliśmy nogi w Morzu Śródziemnym. Budynki tego miasta jak większość w Jerozolimie, budowane są z kamienia w kolorze piasku, wszystkie niskie i podobne do siebie, jednak ładnie położone. W Cezarei więziony był święty Paweł. Następnie zwiedziliśmy Haifę, jej przepiękne ogrody i panoramę miasta. Na **Górze Karmel** w kościele Naszej Pani Karmelu „**Stella Maris**” uczestniczyliśmy we Mszy świętej pierwszej na Ziemi Świętej, po czym zwiedziliśmy kościół i podziwialiśmy marmurowe posadzki i freski ze scenami z życia proroka Eliasza. Zwiedziliśmy również Grotę, w której Eliasza się modlił.

Następnym naszym etapem jest **Kana Galilejska**. Tu zwiedzamy kościół, a następnie w podziemiach mury domu gdzie odbywało się wesele, w którym brał udział Jezus z Maryją i dokonał cudu. Stoją tu konwie takie jak za czasów Jezusa. Udajemy się do kościoła aby odnowić śluby małżeńskie; par małżeńskich było sporo, a jedna z nich obchodziła złote gody. Następnie udajemy się do sklepiku gdzie częstują nas winem kanejskim. Kupujemy buteleczki celem dalszej konsumpcji. Na lotnisku aby je przewieźć byliśmy przepytywani skąd je mamy.

Trzeci dzień (2 VII)

Po śniadaniu udaliśmy się do Nazaretu – Bazyliki Zwiastowania oraz Domu świętego Józefa.

Nazaret po hebrajsku oznacza kwiat. Tutaj poznali się Maryja i Józef; byli sąsiadami. Miejsce w którym stał dom Maryi, a raczej był wykuty w skale, nakrywa ogromna Bazylika Zwiastowania. Na zewnątrz na szczycie Bazyliki wykuty Anioł Gabriel błogosławiący świat.

Sklepienie Bazyliki jest jak kielich odwróconego kwiatu lili. Jest tutaj piękna figura Maryi, która w roku milenijnym objechała w pielgrzymce cały świat, była również w Polsce. Na ścianach bocznych i pod portykami na placu przed Bazyliką różnobarwne mozaiki, ukazują wizerunki Matki Bożej. Na polskim obrazie widać Matkę Boską Częstochowską oraz Mieszka i Dąbrówkę, a także biskupa Jordana i żołnierzy. Jest również tablica ufundowana przez wojsko Andersa w 1942 roku obraz przedstawiający Maryję z Jezusem i prośbą w języku polskim „**Zwróć Ojczyźnie Wolność ...**”

Z lewej strony Bazyliki są ukazane sceny ze Starego Testamentu, a z prawej z Nowego Testamentu tj. z życia Jezusa i Jego rodziny. Po Mszy świętej w Bazylice udajemy się do Grotu Zwiastowania. To tu „Słowo stało się Ciałem” - to napis na ołtarzu ustawionym w grocie.

Naprzeciw Bazyliki znajduje się kościół p.w. św. Józefa wybudowany nad jaskinią, która służyła św. Józefowi jako warsztat. W środku znajduje się figura św. Józefa z nastoletnim Jezusem. To tutaj pielgrzymi proszą o dobrą rodzinę. Jest również figura pięknej młodzianki Maryi. Schodzimy w dół, gdzie są pozostałości domu Świętej Rodziny.

Wstępujemy do Synagogi, gdzie Jezusa poproszono o wygłoszenie Jego pierwszej nauki. Udając się do studni, z której Maryja i inne kobiety czerpały wodę, po drodze na ulicznym miejscu handlowym kupujemy dla swoich znanych i bliskich pamiątki.

O godzinie 12-tej zamiera ruch, gdyż głos z meczetu wzywa muzułmanów do modlitwy. Tak jest 5 razy dziennie, a głos jest tak donośny, że ani głosu przewodniczki, ani nas nie słychać, a pielgrzymi zatykają sobie uszy.

Udajemy się do wymienionej studni. Jest bardzo głęboka, obudowana kamieniami w środku i oświetlona, na gzymsach wewnątrz studni obrazki z wizerunkiem Maryi. Woda z tej studni jest przeciągana obok i pielgrzymi mogą z niej korzystać; my też to uczyniliśmy dla ochłody bo było bardzo gorąco.

Po drodze na Górę Tabor zwiedziliśmy **Najm**, miejsce uzdrowienia chłopca. W kaplicy znajduje się obraz przedstawiający tę scenę.

Specjalnymi taksówkami kierowanymi przez taksówkarczy arabskich wjechaliśmy na **Górę Tabor**, która nazwana jest Górą Przemienienia Jezusa. To tutaj Jezus ukazał się w chwale. Według tradycji jest to „wysoka góra osobno” na którą Jezus udał się ze swoimi uczniami i tu w ich osobności Jego odzienie stało się lśniąco białe.

Ze szczytu Góry Tabor, z wysokości 660 metrów, widok na całą Galileę jest przepiękny. Po przejściu przez bramę wejściową udaliśmy się do Bazyliki Przemienienia. Wnętrze Bazyliki podzielone jest na nawy. Kopuła wyróżnia się piękną złotą mozaiką przedstawiającą Przemienienie. Na kutej bramie napis: Panie jak dobrze, że jesteś. To tu Piotr usłyszał głos Boga, że Jezus jest Synem Bożym.

Wieczorem udajemy się do szlifierni diamentów. Właściciele mają nadzieję, że będą mieli duży utarg, jednak niewiele kupujemy - nie jesteśmy aż tak bogaci.

Dzień czwarty (3 VII)

Dziś pielgrzymkę rozpoczynamy Mszą świętą na Górze Błogosławieństw w otoczeniu drzew z widokiem na Jezioro

Galilejskie. Nazwa góry pochodzi od Kazania na Górze, gdzie Chrystus wygłosił osiem błogosławieństw. Kościół Błogosławieństw wybudowany na szczycie Góry Błogosławieństw, upamiętnia miejsce, w którym Jezus wygłosił kazanie, a ośmiokątny kształt kościoła upamiętnia osiem błogosławieństw.

Po Mszy świętej przeszliśmy do Kafarnaum. Miasto to w czasach Jezusa było bogatym żydowskim miastem. Jezus spotkał tu swoich pierwszych uczniów: Piotra, Andrzeja, Jakuba, Jana i Mateusza. Wszyscy oni byli rybakami na Jeziorze Galilejskim. W mieście tym miała swój dom teściowa Piotra - Jezus uzdrowił ją z gorączki. Ponadto wskrzesił dziecko, uleczył trędowatego, uzdrowił sługę centuriona oraz wypędził złe duchy. Oglądamy rzeźbione elementy ze zburzonej synagogi.

Do dziś zachowały się ruiny synagogi z białego wapienia, szkoły, posterunku wojskowego, domu świętego Piotra, który został odkryty pod ruinami kościoła wybudowanego w czasach bizantyjskich. Nad ruinami domu wybudowano nowy kościół mocno oszklony, z którego okien rozprze-strzenia się piękny widok na okolicę.

Tabgha - kościół upamiętniający cud rozmnożenia chleba i ryb. Znajduje się tu skała, która posłużyła za stół, na którym Jezus dokonał cudu rozmnożenia. Zachowały się też piękne mozaikowe posadzki przedstawiające bochenki chleba i ryb. Przed kościołem znajduje się wyciskacz oliwy z czarnego kamienia - bazaltu.

Na bazaltowej skale nad brzegiem Jeziora znajduje się kościół Prymatu Piotra. Kościół ten został wzniesiony na miejscu, w którym Jezus ukazał się po raz trzeci po swojej śmierci. W miejscu tym Jezus spożył posiłek z uczniami, oraz wskazał Szymona Piotra jako głowę Kościoła, zwracając się do niego tymi słowami: „**paś owce moje, paś baranki moje**”. W środku kościoła znajduje się skała, służyła ona za stół, przy którym Jezus spożył z uczniami posiłek. Kościół został wybudowany tuż obok starożytnych schodów prowadzących w kierunku Jeziora Galilejskiego, na których stawał Jezus, gdy wpatrywał się w wodę. Przed kościołem Namaszczenia znajduje się piękny pomnik przedstawiający Jezusa wręczającego klucze świętemu Piotrowi, namaszczając Go na Głowę Kościoła, oraz obraz przedstawiający Jana Pawła II na tle Jeziora Genezalet.

Po posiłku w nadbrzeżnej restauracji udaliśmy się nad rzekę Jordan. Nad Jordan podążają pielgrzymki ze wszystkich stron świata.

Przy ujściu Jordanu znajduje się „**Yardenit**” tradycyjne miejsce chrztu pierwszych chrześcijan. W miejscu tym znajdują się tablice w różnych językach, również w polskim, upamiętniające głos z nieba w czasie chrztu Jezusa przez świętego Jana Chrzciela zaczynające się od słów „i stało się w owe dni, że przyszedł Jezus ...”

Wracając do Kany Galilejskiej i odnowienia ślubów, wieczorem, nasz proboszcz i przewodniczka zrobili nam niespodziankę: wesele z ciastem i winem kanejskim. Otrzymaliśmy również zaświadczenia odnowienia przyrzeczeń małżeńskich w Sanktuarium Zaślubin w Kanie Galilejskiej.

Stanisława Makowiec
Edward Makowiec

Ciąg dalszy nastąpi

Księgozbiór rzepiennicki

Ks. Jan Hadalski TChr, Osobotwórczy charakter chrztu. Studium teologiczno – liturgiczne. Kraków 2006.

Książka jest rozprawą doktorską z liturgiki napisaną na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autor w sposób oryginalny i nowatorski rozwija myśl, że Pan Bóg przez sakrament chrztu konstituuje – tworzy w szczególny sposób osobę chrześcijanina. Czytelnik znajdzie w pracy nie tylko teologię ukazującą bogactwo chrzcielnego obdarowania człowieka, ale także szereg implikacji pastoralnych [z recenzji ks. prof. Czesława Bartnika].

Ks. dr Jan Hadalski pochodzi z Rzepiennika Biskupiego. Obszerny wywiad zamieścił „Rzepiennik wczoraj i dziś” w numerze 1/66 z br.

Z ogłoszeń duszpasterskich

Zachęcamy do wspólnego redagowania „Ostoi”, nadsyłania materiałów i propozycji do następnych numerów; najbliższy numer ukaze się 21 VI. Szczególnie zachęcamy do przekazywania wspomnień o zmarłych oraz archiwalnych fotografii.

Biblioteka parafialna znajduje się w „dolnym” kościele i jest otwarta w każdy piątek pół godziny przed nabożeństwem.

Polecamy prasę katolicką dostępną w przedsiönku kościoła: „Gość Niedzielny”, „Rycerz Niepokalanej”, „Promyczek Dobra”, „Apostolstwo Chorych”, „Mały Rycerz Niepokalanej”, „Miłujmy się”.

OSTOJA

Pismo z życia parafii Najświętszej Marii Panny
Królowej Polski w Rzepienniku Suchym
nr 14 – wiosna 2008

Proboszcz ks. prałat Józef Bubula

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Czesław Dutka

Numer przygotował zespół: Czesław Dutka,
Kazimiera Dutka, Joanna Firszt
i Bolesław Wszolek

Fotografie: Anna Bugno, Cz. Dutka, Ryszard Raj
i archiwum
Nakład 300 egz.

Numer zamknięto 20 IV 2008 r.

Adres redakcji: Rzepiennik Suchy 1
33-163 Rzepiennik Strzyżewski
tel. 014-65-31-519

Numer konta parafialnego:

Bank Spółdzielczy w Bieczu
36862700012002300499530001

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów,
adiustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom
bez wcześniejszego informowania autorów.

Nie zamówionych materiałów nie odsyłamy.

Skład i druk: Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

Wymogi stawiane przez Kościół wobec proszących o chrzest

1. Z prośbą o udzielenie chrztu należy zwracać się do parafii, w której mieszkają rodzice dziecka (...).
2. Chrzest powinni zgłaszać rodzice dziecka, a więc ojciec i matka, chyba, że jakaś uzasadniona przyczyna uniemożliwia obecność któregoś z nich.
3. Osobą kompetentną do przyjęcia zgłoszenia chrztu jest duszpasterz, a więc duchowny i to nie każdy, lecz ten, który rzeczywiście pracuje w danej parafii.
4. Przy zgłaszaniu dziecka do chrztu, w celu spisania aktu chrztu, należy przedłożyć:
 - metrykę urodzenia dziecka z USC,
 - świadectwo ślubu kościelnego rodziców dziecka,
 - jeśli kandydaci na chrzestnych pochodzą z innej parafii, zaświadczenie od ich proboszcza zezwalające na dopuszczenie do podjęcia funkcji chrzestnego.

Warunki do godziwości chrztu :

Zdatnym do przyjęcia tego sakramentu jest każdy jeszcze nie ochrzczony, stąd też należy być otwartym na wszystkie dzieci zgłaszane przez rodziców... Nie należy jednak zapominać o konieczności wzięcia odpowiedzialności za wychowanie w wierze ochrzczonego dziecka. Mając to na względzie, ustawodawca kościelny wprowadził następujące zalecenia :

- nie udzielać chrztu małym dzieciom bez wiedzy ich rodziców;
- jeśli rodzice są połączeni związkiem cywilnym, duszpasterz powinien starać się doprowadzić do zawarcia małżeństwa sakramentalnego przed chrztem dziecka.
- Gdy żyjący w związku cywilnym (...) nie mogą tego uczynić z powodu przeszkód kanonicznych, duszpasterz ma obowiązek żądać na piśmie od rodziców dziecka i chrzestnych oświadczenia, że zobowiązują się wychować dziecko w wierze katolickiej.

/ Curenda, rok 157, nr 4, s. 580 – 583/

Kancelaria parafialna

Czynna od poniedziałku do soboty (z wyjątkiem dni świątecznych) po Mszy świętej.

Wszystkie sprawy przedmałżeńskie i małżeńskie omawiane są w piątki po Mszy świętej.

W nagłych przypadkach do Kancelarii można telefonować o każdej porze.

Telefon: 014-65-31-519



mgr Lucyna Wszolek

Ona mi pierwsza pokazała księżyc
i pierwszy śnieg na świerkach,
i pierwszy deszcz.

Byłem wtedy mały jak muszelka,
a czarna suknia matki szumiąca
jak Morze Czarne

K.I. Gaczyński

WSZYSTKIM MATKOM W DNIU ICH ŚWIĘTA NAJCZULSZE SŁOWA

Wielki Tydzień 2008



Niedziela Palmowa
– poświęcenie palm
przed kościołem
fot. Anna Bugno



Grób Pański w kościele
w Rzepienniku Suchym



Grób Pański w kościele
w Rożnowicach



Wielka Sobota
– święcenie pokarmów



Ks. mgr Marek Konieczny
na praktyce duszpasterskiej
w Rzepienniku Suchym

Z ŻYCIA PARAFII



Przyjęcie nowych ministrantów
fot. Anna Bugno



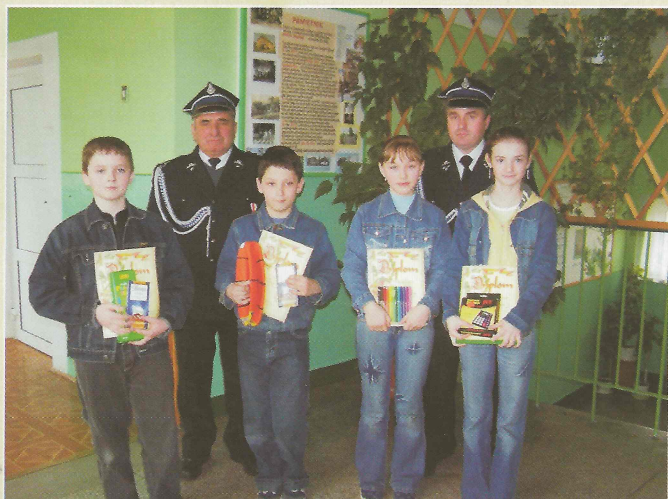
Radosław Rendak
– jeden z najmłodszych ministrantów



Przyjęcie dziewcząt do DSM



P. Ania Bugno też należała do DSM
– dzisiaj wprowadza swą córkę



Laureaci konkursu „Nie wypalaj traw”
Fot. Jerzy Piechowicz



Ks. kan. Franciszek Malarz
podczas renowacji Misji świętych